Nr. 291. Lwów. — Niedziela dnia 20. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów, za każdy następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 4 Adw. Teofila. Jutro: Tomasza Ap. | Wschód słońca g. 7 m. 55. Zachód „ g. 4 m. 1 | Długość dnia g. 8 m. 6. Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby zapobiedz temu zamięszaniu, jakie powstaje zwykle w Administracjach pism podczas noworocznej zmiany ksiąg i arkuszy adresowych. Należy bowiem i o tem pamiętać, że na Nowy Rok i w ogóle w całym tygodniu świątecznym, poczta ma taki nawał pracy, iż pomimo najszczerszej woli niezawsze może zdążyć na czas z dostawą przekazów. Im przeto kto wcześniej odnowi prenumeratę, tem większą będzie miał rękojmię, że ani mu numera nie będą zalegały, ani też w ich przesyłkę nie wkradnie się żadna niedokładność.

Przegląd polityczny.

Notowaliśmy już parę razy, że w sferach dyplomatycznych zaczęła wykłuwać się myśl zwołania kongresu, któryby radykalnie uregulował wszystkie sprawy na półwyspie Bałkańskim. Prawdopodobieństwo, że do takiego kongresu przyjdzie, zwiększyło się z chwilą, jak Rosja okazała chęć powrotu do stanu rzeczy, jaki miał powstać na fundamentach preliminarjów San-Stefańskich. Dzisiejsze nasze telegramy podają już nawet szczegóły co do tego, przy jakich okolicznościach, kiedy i gdzie zebrałby się ów kongres. Owóż Porta niepospolicie zlękła się tego areopagu, słusznie przewidując, że on poodcinałby od Turcji tu i ówdzie spore kęsy ziemi dla zaspokojenia niemi głodu bułgarskiego, serbskiego, greckiego i td. Otrzęsła się więc z wschodniego *dolce far niente* i żałując, że dotąd była nieczynną, wystósowała w niedzielę wieczorem notę do mocarstw, w której nagli do załatwienia sprawy rumelijskiej na podstawie berlińskiego traktatu i w tym celu proponuje wznowienie konferencyj stambulskich ambasadorów, a równocześnie we środę już wysłała Medżida baszy do ks. Aleksandra, aby się z nim bezpośrednio umówił co do tej sprawy. Owemu baszy towarzyszy Szakir basza, jenerał brygady, który weźmie udział w pracach komisji militarnej. A ta komisja już stanęła w Niszu. Przypisują jej zamiar zawyrokowania, że przedewszystkiem Serbowie powinni opuścić okręg widdyński, co będzie nagrodą moralną Bułgarom za ich ostatnie zwycięstwa; następnie Bułgarzy opuszczą ziemie serbskie, zajęte przez nich pod Pirotem, a wtedy dopiero wzdłuż państwowej granicy, dzielącej te dwa kraje, przeciągnięty będzie parokilometrowej szerokości pas, którego nie będzie wolno przekraczać ni Bułgarom, ni Serbom. Po ukończeniu tych robót, zaprojektowanych podobno przez rosyjskiego pełnomocnika jen. Kaulbarsa, a przyjętych przez komisję, skończy się jej rola. Wówczas na stół dyplomatyczny przyjdą warunki pokoju, a o nich, książę Aleksander, także mocno zaniepokojony zbyt wielką troskliwością Rosji o Bułgarję i Rumelję i z tego powodu okazujący teraz chęć jak największego zbliżenia się do sułtana, zatelegrafował do niego we czwartek, że zrzeka się powiększenia terytorjum, i że żąda tylko zwrotu kosztów wojennych, tudzież ustąpienia Serbów z okupowanych pozycyj bułgarskich, nie przyznając Serbom prawa, aby mogli żądać od Bułgarów wzajemności pod tym względem. Porta uważa to ostatnie żądanie za niemożebne, ale i ks. Aleksander zapewne przy niem obstawać nie będzie, skoro komisja militarna postanowiła inaczej.

Grecja, przyjąwszy do wiadomości groźbę Francji i Anglji, że w razie gdyby się ruszyła na Turcją, wykonana będzie anglo-francuska demonstracja floty, otacza swe brzegi torpedami, powołała pod broń drugą rezerwę, która da 50 tysięcy żołnierzy i ponieważ nie udało się jej zaciągnąć za granicą pożyczki jednomilionowej na cele wojenne, więc rząd wniósł do parlamentu projekt nałożenia na tytoń podatku 1 franka od oka, to jest trzech funtów, a dochód z tego podatku pójdzie na potrzeby armji.

Koło polskie w parlamencie niemieckim złożyło do laski marszałkowskiej we środę wniosek następujący:

Parlament zechce uchwalić: Wzywamy rządy związkowe, aby w wykonaniu art. IV nr. 1 konstytucji rzeszy przedłożyły co prędzej projekt do ustawy, w którejby

1) obcym poddanym, o ile porządku i spokojn publicznego nie naruszają, poręczono w granicach cesarstwa wolny pobyt,
2) i w którejby uszanowano należycie stypulacje traktatu wiedeńskiego, poręczające mieszkańcom dawniejszych ziem polskich w obrębie państwa pruskiego wolność komunikacji i pobytu.

Berlin 16 grudnia 1885.

Stefan Cegielski. Dr. Chełmicki, K. Chłapowski. L. Graeve. Ks. Dr. Jażdżewski. M. Kalkstein. A. Kalkstein. J. Kościelski. Stefan hr. Kwilecki. Ign. Łyskowski. T. Magdziński. L. Mycielski, M. Sczaniecki. L. hr. Skórzewski. Ferd. książę Radziwiłł. Dr. Wolszlegier.

Ten bardzo polityczny, bo opierający się na konstytucji Rzeszy, wniosek, przyjdzie pod dyskusją po świątecznych ferjach i ma nierównie więcej szans powodzenia, niż dwa inne w tej samej sprawie wnioski — jeden socjalistów, żądający niezwłocznego wstrzymania rozporządzeń wydalania, i drugi, wolnomyślnego stronnictwa, — teoretyczny — bo wzywający parlament do wyrażenia rządowi nagany za akcją obrażającą uczucie ludzkości i szkodliwą dla niemieckich interesów. Wnioski polski i wolnomyślnego obozu stoją na gruncie konstytucji Rzeszy, wzajewnie tworzą dobrą całość i z tytułu niekompetencji nie mogą być usunięte. Ale od czegoż Bismark jest mistrzem w niespodziewanych zwrotach? Wniosek zaś socjalistów, prosto bijący obuchem po akcji pruskiej, będzie odrzucony właśnie dla tego, że jest najracjonalniejszy.

Moniteur de Rome krótko, tonem suchym, karci dzienniki francuskie, wiedeńskie i berlińskie za fałszywe doniesienia o niebezpiecznej chorobie Papieża, uważa te doniesienia za manewr pewnej partji, nieprzychylnej polityce Leona XIII, która tak znakomicie podnosi wpływ Apostolskiej Stolicy, i podaje do wiadomości, że Ojciec św. cieszy się zupełnem i doskonałem zdrowiem. Urzędowo tedy potwierdzono to, cośmy podali w środowym numerze ze sfer nader kompetentnych.

Akt ugody karolińskiej podpisali dnia 17. bm. kardynał Jacobini i pp. ambasadorowie: niemiecki Schloetzer i hiszpański Molins. Potem kardynał Jacobini dał obiad obu tym dyplomatom, a na nim ze względu na Schloetzera nie byli kardynałowie Ledóchowski, Czacki i jenerał Jezuitów Franzelin. Po niedawnych rozprawach w parlamencie niemieckim o misjach jezuickich w Kamerunie i w skutek nieustającego gnębienia naszego Kościoła w Prusach, nie możliwe było tym trzem książętom Kościoła wziąć udziału w uczcie danej dla przedstawiciela Niemiec.

Z Sydneyu w Australji donoszą, że pancernik niemiecki „Albatros“ zatknął flagę niemiecką na zachodnim krańcu archipelagu Karolińskiego. Ztąd wniosek, że ów kraniec ugodą przyznano Niemcom.

Balzac to podobno powiedział, że co jednego dnia powszechnie się uważa za kolosalny absurd, to w dniu następnym często się staje rzeczą słuszną, rozumną, możliwą, tak przez wszystkich uznaną, że po prostu — starą. Ten aforyzm potwierdził Gladstone. Wedle *Daily News*, podał on królowej, jako członek jej tajnej rady, memorandum, w którem proponuje podnieść znaczenie wice-króla Irlandji przez mianowanie na to stanowisko członka dynastji, w danym razie drugiego syna królowej księcia Connaughta, mianować całkiem osobne ministerjum irlandzkie z siedzibą w Dublinie, a złożone wyłącznie z Irlandczyków i niezależne od angielskiego gabinetu i w końcu, utworzyć parlament irlandzki, którego się zajmował wszystkiemi zgoła sprawami wyspy, a miałby od parlamentu angielskiego mniej tylko o jedno prawo: oto, królowa mogłaby zakładać *veto* przeciw uchwałom parlamentu.

Na armją, flotę i wydatki zagraniczne pewnym datkiem przyczyniałaby się Irlandja w wysokości uchwalonej w londyńskim parlamencie, w którym z tego powodu zasiadałaby delegacja irlandzka z prawem głosu przy obradach tylko nad temi sprawami, a także nad cłowemi, bo cło ma zostać wspólne. Otóż na ten ostatni punkt nie zgadza się Parnell, żądając, żeby Irlandja miała prawo ustanawiać cło własne, nawet od Anglji i Szkocji. — Lord Salisbury odtrąca stanowczo projekt tych koncesyj, twierdząc, że dość będzie z Irlandji tych praw, które wszystkim hrabstwom angielskim, szkockim i irlandzkim przyznaje projekt samorządu, właśnie wypracowany przez gabinet. Z tem zapatrywaniem się lorda Salisbury'ego zgadzają się wszyscy ministrowie, krom lorda Churchilla, który chciałby rywalizować z wigami w koncesjach dla Irlandji.

Times donosi, że don Carlos nie przystępował wcale do rokowań mających na celu pogodzenie obu dynastycznych linij hiszpańskich za pomocą małżeństwa między synem jego a starszą córką zmarłego króla, bo nie uważa się w prawie zrzec się swoich praw do tronu.

Otrzymujemy następujące wiadomości z ziem naszych pod panowaniem rosyjskiem:

Wszyscy gubernatorowie litewscy i ziem ruskich, a także obaj jeneralni gubernatorowie (wileński i kijowski) otrzymali wezwanie do Petersburga, gdzie wspólnie z rządem centralnym będą roztrząsali nowe projekta russyfikacyjne, a także projekt akcji banicyjnej na wzór pruskiej, która ma być zastosowana do Niemców i żydów. Już teraz Niemcom rozporządzeniami jeneralnych gubernatorów ogromnie utrudniono nabywanie ziemi w gubernjach północno i południowo zachodnich, ma zaś być bezwarunkowo wzbronione nawet tym, którzy wskutek długiego pobytu w kraju i posiadania zakładów przemysłowych, nabyli pewnych praw, które ich uchronią od banicji, jeśli ona będzie przedsięwzięta.

Z ostatnich rozporządzeń jeneralnych gubernatorów, zwłaszcza kijowskiego Drentelna, widać zamiar rychłego wyzucia z ziemi reszty posiadaczy Polaków i to wyzucia jak najtańszym kosztem. Pewien obywatel powiatu Skwirskiego rozparcelował swą dużą posiadłość i chciał ją sprzedać chłopom, z którymi już się umówił o cenę kupna i zawarł odpowiedni akt, potwierdzony — jak chce prawo — przez „mirowego pośrednika“. Z tym aktem delegaci chłopów i „mirowy pośrednik“ przybyli do Kijowa starać się w banku włościańskim o pożyczkę na kupno. Bank przyznał pożyczkę w wysokości 4/5 ceny, kiedy w tem o tym interesie dowiedział się Drenteln. Powołał więc do siebie delegatów chłopskich i owego pośrednika i rzekł: „Nie pozwalam po takiej cenie kupować szlacheckiej ziemi, zaczekajcie jeszcze rok, dwa, a nabędziecie ją po 30 i 40 rubli za dziesięcinę, a pan, panie pośredniku, jeśli nie rozumiesz intencji rządu, to podaj się do dymisji“. Jestto najświeższy, ale daleko nie jedyny tego rodzaju wypadek.

Z drugiej strony, ponieważ się okazało, że Rosjanie nabywający ogromne majątki polskie przy znakomitej pomocy ze skarbu państwowego, w majątkach tych nie siedzą, lecz je potajemnie sprzedają Polakom, albo żydom wypuszczają w dzierżawę, albo wreszcie, jeśli sami gospodarują, to — otoczeni polskimi oficjalistami — i przeto mało się przyczyniają do russyfikacji kraju; — przeto rozporządził Drenteln, aby każdy Rosjanin, chcący nabyć polski majątek przy pomocy państwowego skarbu, złożył deklarację, że w ciągu lat dziesięciu sam stale będzie przemieszkiwał w nabytej posiadłości. Nadto, powinien się on wykazać dostatecznemi środkami do prowadzenia gospodarstwa we własnym zarządzie. Wogóle zaś pomoc ze skarbu państwowego będzie się udzielała tym Rosjanom, którzy zechcą nabyć posiadłość nie większą nad 500 dziesięcin. Duże majątki polskie, które z jakiegobądź powodu będą musiały przejść w ręce rosyjskie, będą dzielone na 300, 400 i 500 dziesięcinowe folwarki i tak sprzedawane Rosjanom, przez co zastęp „rosyjskich ludzi“ odrazu zwiększy się w kraju. Prawo pierwszeństwa do nabycia takich folwarków będą mieli wysłużeni oficerowie i urzędnicy.

Drenteln polecił wytoczyć sądowe procesa wszystkim tym Polakom, którzy wzięli od Rosjan majątki w 36-cio letnią drzierżawę, chociaż już jeden taki proces w odesskim sądzie okręgowym administracja rządowa przegrała. Wnet po N. Roku w kamienieckim sądzie odrazu rozpoczną się trzy takie procesa przeciw byłym powiatowym marszałkom szlachty.

W przeszłą sobotę do gubernatora kamienieckiego Glinki przyszło od Drentelna zapytanie, na jakiej podstawie w tej gubernji na różnych stanowiskach służbowych dotąd się znajduje 35 Polaków. Glinka powinien wytłómaczyć się z tego, co mu będzie łatwem, bo na posadzie jest dopiero od kilku miesięcy, i natychmiast owych Polaków usunął.

Ów Glinka jest podobno czystej krwi satrapą. Kazał wszystkim dorożkarzom ubrać się w strój kacapów, ponowił dawne rozporządzenie, aby w zakładach publicznych, jak cukiernie, kawiarnie, hotele, restauracje i t. d. służba mówiła tylko po rosyjsku i zrobił przedstawienie do władz wyższych, aby wolno było usunąć z Kamieńca wszystkich żydów, nienależących do gminy, albowiem ci żydzi trudnią się przeważnie przymytnictwem. Stąd między kamienieckiemi żydami ogromny popłoch, a że jest ich, w ogóle ludzi majątnych, a nienależących do gminy, do 12 tysięcy, przeto perspektywa wydalenia ich wpłynęła na raptowny spadek cen wszystkich realności miejskich.

Nam się zdaje, że żydzi kamienieccy naprózno się płoszą. Nie może to być, żeby pan Glinka nie dał się „posmarować“.

Korespondencje.

Berlin 15 grudnia.

(:) Wniosek junkrów o przedłużenie perjodów prawodawczych parlamentu z trzech na pięć lat, upadł. Rzecz to małej wagi i nie zastanawiałbym się nad nią, gdyby nie jedna okoliczność uboczna, która postawiła na nogi całą prasę, a za nią — całą t. zw. opinją publiczną, czyli opinją tej warstwy, która prawnie, czy nieprawnie, przemawia zawsze w imieniu całego narodu.

Junkrów uważają za rządowców czystej krwi, rządowców z tradycji i stanowiska socjalnego. Do tego stronnictwa należą ludzie — że się tak wyrażę — spokrewnieni z rządami przeszłemi i teraźniejszemi. Można być pewnym, że to stronnictwo w dążeniach nigdy nie zostanie w tyle za rządem, naturalnie ściśle i szczerze monarchicznym; ale były już w przeszłości przykłady, że ogromnie rząd wyprzedzało.

Może wyprzedziło i teraz, ale „opinja“ nie przypuszcza tego.

Motywując wniosek junkrów, wódz ich, p. Helldorff rzekł: „Wyznaję szczerze i bez wahania, że nie rozumiem, dla czego się nie godzi naruszyć zasady powszechnego głosowania“. Na to Windhorst zawołał, że jego obóz nigdy nie zezwoli na uszczuplenie praw ludu, że powszechne głosowanie jest twierdzą wolności i że ze zniesieniem jego rozpocznie się zwrot do despotyzmu. Na drugi dzień, więc już po wydrukowaniu i rozdaniu posłom tych mów, które zatem mógł p. Helldorff spokojnie przeczytać i rozważyć każde zdanie, tak się on odezwał: „Nie zataiłem nigdy przedtem tego, com powiedział wczoraj: jestem nieprzyjacielem powszechnego głosowania“.

Tego samego dnia wieczorem dzienniki uderzyły na trwogę w wielki bęben, — na drugi dzień rozpoczęła się walka i trwa do dzisiaj, a biorą w niej udział wszystkie organa prasy.

Dzienniki liberalne od umiarkowanych aż do socjalistycznych oskarżyły rząd, że dąży do zniesienia powszechnego głosowania, a więc do zmiany konstytucji w tym kierunku, aby się parlament przekształcił w jakąś reprezentację ekonomiczną, korporacyjną. Gdyby nawet tak było, to jeszcze daleko do dyspotyzmu, ale na to nie zwrócono uwagi. Wrzask odrazu powstał taki, że junkierska *Gazeta Krzyżowa*, przestraszona poczęła się cofać i wyparła się p. Helldorffa. „Szanowny poseł wypowiedział tylko swe własne zdanie, za które stronnictwo nie bierze odpowiedzialności“ — napisała ona, a obóz wolno-konserwatywny ogłosił deklaracją, że ani mu się nigdy nie śniło „nuć zamachu na prawo powszechnych wyborów. Słowem, manifestacja wypadła dosadna i już pioruny i błyskawice gniewu ciśnięto w kuzyna *Gazety Krzyżowej*, w *Reichsbote* za to że napisał: „No, a wyobraźmy sobie, że powszechne wybory dały parlament złożony wyłącznie z socjalistów i wolnomyślnych (tj. Richterowskie stronnictwo), co by wówczas było?“ Oczywiście, byłoby źle, ale tego nigdy nie będzie, więc jak *Reichsbote* śmie podobne przypuszczenia robić. To dowodzi — zdaniem narodowo-liberalnych — że istotnie rząd nosi się z myślą zmiany ordynacji i zasady wyborczej. Hałas więc trwał dalej, aż tu odezwała się *Nordd. Allg. Ztg* z pytaniem o co idzie, skąd taka walka, skoro p. Helldorff wypowiedział tylko „filozoficzne zdanie“ w sposób „czysto akademicki“. Po tej uwadze wrzawa się zmniejszyła, lecz nie ustała. Mojem zdaniem cała ta historja dowodzi tylko tego, że Niemcy już bacznie a z nieufnością wielką poczynają patrzeć na ręce ks. Bismarka.

Wniosek ks. dr. Jażdżewskiego o równouprawnienie języka polskiego w sądownictwie upadł w komisji większością dwóch głosów na dwanaście członków. Motywowano ten wyrok tem, że trzebaby pierwej wszystkie sędziowskie posady w Poznańskiem i Prusach Zachodnich obsadzić urzędnikami umiejącymi po polsku, a takich nie ma. Któż temu winien? W całem Poznańskiem na 200-stu sędziów jest tylko 28 Polaków, a 18 Niemców zrodzonych w księstwie i umiejących po polsku, reszta zaś — przybysze *von draussen*. W Prusach zachodnich na 182 sędziów jest wszystkiego 6-ciu umiejących po polsku. Nie wiem czy się znajdzie taki, któryby powiedział, że takie sądownictwo, działające wśród ludności polskiej, coś warte.

W tej komisji Niemiec Rintelen postawił inny wniosek, mianowicie: „Jeśli sprawa się toczy przy udziale osób nieumiejących po niemiecku, to należy powoływać tłómacza i w protokole ważne zeznania, składane w obcym języku, powinny być w tym języku zapisane“. Ten wniosek

---

95)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Francja, choć silna i bogata, stawała się coraz bardziej odosobnioną; zjednoczone za jej pomocą Włochy, zamiast zachować dla niej wdzięczność, nieufnie na nią patrzyły, nie bez powodu, a widmo Germanji, znacznie wzmocnionej widmem Sadowy, podnosiło się na widnokręgu, niby chmura, mająca wkrótce grom z siebie wyrzucić.

Niepokoje owe jednak, zasępiające już wtedy umysły poważniejsze, nie przybierały jeszcze dla ogółu kształtów wyraźnych, a chętny do wszelkich rozrywek Paryż, na razie zapominał o wszystkiem, dumny blaskiem, w jakim się przedstawiał całemu światu.

Dyplomaci tylko i mężowie stanu, głębiej zapatrujący się na rzeczy, nie podzielali zadowolnienia tłumów i znajdowali, że nadto wiele wyrzucono milionów na upiększenie miasta, w czasie, w którym przewidywać było można potrzebę obrony kraju od potężnego wroga. Wiedzieli oni dobrze, iż chwała drugiego cesarstwa skłania się już ku schyłkowi, że słońce jej zaszło bezpowrotnie.

Tragiczny koniec marzeń o meksykańskiem cesarstwie, niepowodzenie Luksemburskich układów, nieprzyjazne usposobienie Włoch, dwuznaczna postawa Prus — wszystko to było kolącym cieniem w węzgłowiu człowieka, którego twarz chmurna, przedwcześnie chorobą postarzała, wysiłkiem zdobywała się na monarszy uśmiech, wtedy, gdy odpowiadał na pokłony poddanych lub cudzoziemców. Jakże bo smutne dzieje wypowiadały te rysy, tajemną troską napiętnowane, ta głowa pochylona i to posępne czoło! Dziecięce lata spędzone na wygnaniu, młodość zapełniona marzeniami o sławie, mglistemi jak opary jeziora Konstancji, po nad którem gościł wtedy marzyciel; następnie pełne zapału usiłowania wskrzeszenia gwiazdy pierwszego cesarstwa, uwieńczone w końcu powodzeniem.

Ale teraz, kiedy się to już stało, blaski niebywałej świetności nie zdołały zetrzeć na tem obliczu śladów trosk dawniejsyych, a stawały się one coraz wyraźniejsze, w miarę jak nowe poczynały udręczać wędrowca, który od szczytów ku dołowi znów schodził.

Dla obojętnych oczów mało on się zdawał zmieniony; od początków swego panowania pochylił się tylko może cokolwiek i twarz mu spoważniała, ale w bliższem jego otoczeniu uważano, że odtąd stał się daleko więcej w sobie zamknięty i chętnie godziny całe spędzał w milczeniu, otaczając się kłębami dymu nieodstępnej cygaretki. Czytywał niewiele i rzadko też brał pióro do ręki. Cesarski marzyciel z własnemi najchętniej przebywał myślami, a te coraz posępniejszą barwę przybierając, ku ciemnościom nocy prowadziły go zwolna.

Słowa wyrzeczone przez monarchę przy rozdawaniu nagród. nosiły zwykłą cechę podobnych przemówień. Winszował Francji zaszczytu tylu dostojnych odwiedzin, świadczących o wysokiem stanowisku, jakie dzisiaj zajmowała wśród cywilizowanego świata, oraz o zaufaniu, jakie wszędzie obudzało jej wewnętrzne uspokojenie, biorące swe źródło w zespoleniu się narodu z rządem.

Ale bliżej wtajemniczeni niewiele dawali wiary tym oświadczeniom, czynionym właśnie w przededniu nowych wstrząśnień, dających się przewidzieć. Zepsucie społeczeństwa sięgało już do jego korzeni; zbytek i żądza zabawy ogarniały coraz szersze przestrzenie, nawet w średnim stanie; życie domowe wygasło w rodzinach, zaczem też i religijne uczucie coraz ogólniej stygnęło, przechowując się tylko w starszem pokoleniu i w nielicznych jednostkach młodego.

Podczas, gdy potężne dźwięki tryumfalnego hymnu rozlegały się pod szklannem sklepieniem pałacu wystawy, opatrzonem w owym skwarnym dniu białą zasłoną, usianą złotemi gwiazdami, jakże ponury obraz przysłaniać musiał oczom cesarza widok otaczających go wspaniałości! Przed chwilą właśnie, już tu na miejscu, odebrał był telegram, donoszący o straszliwym końcu Maksymiliana w Queretaro; miał depeszę przy sobie wtedy, gdy z posągowym spokojem i z uśmiechem na ustach, sławił dzisiejszą chwałę Francji i zapowiadał jej przyszłość najpomyślniejszą, przy wewnętrznym rozwoju, któremu nic nie mogło przeszkodzić.

Lady Konstancja Danetrec obecną była także przy rozdawaniu nagród, z pomiędzy których cesarz uzyskał główną, za pomysł mieszkań dla robotników. Od pewnego czasu, widać ją było na każdem większem zebraniu, choć mówiła, że się wszędzie nudzi, i widocznie szczerą w tem była. Ale nigdzie nie zdarzyło się jej napotkać jednego człowieka, którego obecność wszystko dla niej ożywić mogła.

Izmael, wogólności mało światowy i wyjątkowo tylko pokazujący się na wieczorach, lub proszonych obiadach, usuwał się teraz od nich zupełnie, odmawiając wszelkich zaproszeń, pod pozorem nadmiaru pracy, która mu nie zostawiała wolnych chwil do zabawy. Miewał ich w istocie bardzo niewiele, ale i te starał się spędzać zdaleka od towarzystwa, w którem mógł spotkać kobietę, zbyt już wielkie miejsce w jego myślach zajmującą, aby mu wolno było dalej ją widywać. Jeśli kiedy potrafił sobie zdobyć kilka godzin odpoczynku, używał go po za obrębem Paryża, w dobroczynnym zakładzie, przez siebie utworzonym, nad którego rozwojem gorliwie pracował.

Był to przytułek dla ubogich i opuszczonych dzieci, mający za cel wychowanie zdrowe ich umysłu i ciała, oraz zapewnienie im sposobu do zarabiania uczciwie na swe utrzymanie w przyszłości. Zaledwie najbliżsi znajomi Izmaela wiedzieli, że jego to pieniędzmi i staraniem wzniosły się owe obszerne budynki, otoczone cienistym ogrodem, w którym setki dzieci, pozbieranych na najnędzniejszych ulicach Paryża, lub wydobytych z owych wilgotnych nor, zkąd śmierć najliczniejsze zabiera ofiary, odzyskiwało cerę zdrową, siły i zdolności umysłu pod kierunkiem starannie dobranych kierowników.

Odwiedziny jego bywały tam częste i wtedy spędzał cały swój czas wśród dzieci, które go niezmiernie kochały, chociaż nie znały wcale jego nazwiska. — Ten pan przyjechał! — wołały radośnie, widząc zatrzymujący się przed kratą dziedzińca jego powóz, ale pomimo częstych zapytań niczego się więcej dowiedzieć nie mogły o troskliwym opiekunie, który im rodziców zastępował i domowe gniazdo dla nich stworzył.

Takiemi były najulubieńsze rozrywki człowieka, którego miano w wielkim świecie paryskim za skąpego, dla tego, że nie rzucał złota na tace modnych kwestarek i wymawiał się od udziału w rozgłośnych stowarzyszeniach filantropijnych. Wiedział on o tem dobrze, ale mało go obchodziły sądy ogółu, którego przeciętną wartość słusznie oceniał. Nawykłszy od pierwszej młodości do gardzenia wszelkiemi konwencjonalnemi względami, znajdował we własnem sumieniu wynagrodzenie za to, czego mu ludzie odmawiali. W dniu rozdawania nagród, chociaż wiedział, że jedna z głównych zostanie mu przyznaną za model mostu całkiem nowego pomysłu, wybrał się także do swego zakładu, nie chcąc podczas uroczystości pokazywać się w pałacu wystawy i przed wieczorem dopiero powrócił do miasta, spędziwszy całe popołudnie wśród dzieci, na rozmowie z niemi i na rozdawaniu im książek i pożytecznych podarków, które zwykł był z sobą dla nich przywozić.

Tak więc, przez miesiąc cały nie zdarzyło się Konstancji spotkać go ani razu. Bywała wszędzie w ciągu tego czasu, stała się niezwykle światową, usiłując koniecznie zatrzeć w swej pamięci, za pomocą innych wrażeń, obraz, który nieustannie wszystko sobą zasłaniał. Ale nie przydawało się to na nic, niepozbyta tęsknota ogarniała coraz silniej jej duszę i przymus, jaki sobie zadawała, stawał się dla niej coraz przykrzejszym.

W dniu wystawowej uroczystości miał się odbywać w arystokratycznym domu przedmieścia St. Germain świetny bal kostjumowy, mający zgromadzić cały wielki świat paryski. Mówiono o nim po salonach od kilku tygodni; miał być urządzony z niesłychanym zbytkiem i wszyscy oczekiwali go z niezmiernem zaciekawieniem, z wyjątkiem lady Danetrec. którą ciągłe rozmowy o nim nudziły już bardzo. Wydawała go baronowa Clavaroche, rodem amerykanka i niezmiernie bogata, żona potomka szlachetnej rodziny, niedawno temu jeszcze żarliwego legitymisty, ale pogodzonego świeżo z nowemi rządami Francji. Zdziałał to wpływ towarzyszki, prześcigającej go o wiele bystrością umysłu, która zostawszy zmuszoną do nudnego pobytu w rodzinnym zamku męża, dopóki żyła jego matka, obiecywała sobie teraz wynagrodzić czas stracony, olśniewając Paryż przyjęciami, którymby żadne nie dorównały przepychem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie napotkał na opór w komisji, lecz gdyby nawet przeszedł i przez parlament, to w życiu zostanie martwą literą, bo sędzia-Niemiec zawsze będzie orzekał, że wszyscy umieją po niemiecku. Tak przecie dzieje się w szkołach.

Ważniejsza jest daleko propozycja szlązkiego posła Letschy, aby ławnicy (przysięgli) i świadkowie zawsze z góry oświadczali, że rzecz dobrze zrozumieją tylko po polsku. Gdyby po takiem oświadczeniu trybunał prowadził rozprawę po niemiecku, to osoba sądzona mogłaby rekurować od wyroku, jako osądzona przez ludzi, którzy sami zeznali, że nie rozumieją o co szło. Przyszłoby więc do zupełnego wypaczenia sprawiedliwości i rząd musiałby kapitulować. Ale tak się zachowywać konsekwentnie rok, dwa i może dłużej, mogą tylko ludzie żelaznej wytrwałości, a my...

Cesarz znów ma się dobrze. Onegdaj z wielką uroczystością przyjmował nowego arcybiskupa kolońskiego, ks. Krementza. Arcybiskup wczoraj już wyjechał do Kolonji, gdzie dziś odbywa się jego intronizacja.

Sprawy sejmowe.

Nie zadowolniła się *Neue Fr. Presse* przedstawieniem sprawy sporyszu w sposób niezgodny z prawdą, a obliczony jedynie na rozbudzenie pewnej niechęci, jeżeli już nie nienawiści, do nas, przedstawionych, jako czyhających na zdrowie armji w widokach materjalnego zysku. W następnym numerze zamieściła znowu taki *entrefilet*:

„Wczorajsze posiedzenie galicyjskiego sejmu było nadzwyczaj zajmujące. Pokazało się na niem, że szlachcie *(der Schlachta)* o wiele więcej leży na sercu geszeft polskich większych właścicieli, niż zdrowotne stosunki armji, co poczytać wypada za nowe potwierdzenie tych słów, które niemiecki wódz wypowiedział na ostatniej sesji delegacyj o ubolewania godnych stosunkach kwaterunkowych w Galicji. Stare to dzieje: patrjotyczna ofiarność, którą się ciągle chełpią Polacy, tylko wtedy wychodzi na jaw, kiedy mogą oni zwalić ciężar ofiar na barki innych krajów; ale skoro która kwestja zaczepi o kieszeń polskiej szlachty, wtedy ofiarności i patrjotyzmowi powiadają: „Padam do nóg!"

„Wczorajsze posiedzenie sejmu może także służyć za przykład, do jakiego stopnia bezwzględności i nietolerancji mogą doprowadzić Polacy. Z całą świadomością i z umysłem odmówili oni Brodom środków dalszej egzystencji, jak sami przyznają, jedynie z tego powodu, iż Brody posyłają do parlamentu posła, który nie chciał wstąpić w poczet członków Koła polskiego. Oto stanowisko, z jakiego sejm galicyjski zapatruje się, głosując i decydując o sprawach".

To wystąpienia głównego organu wrogiej nam partji pokazują, w jaki sposób stronnictwo centralistyczne zamierza systematycznie wyzyskać kwestję sporyszu. Oto przedstawiać ją będzie tak, że my chcąc znaleźć odbyt dla naszego zboża, które jest notorycznie złem, ponieważ znana jest całemu światu *polnische Wirtschaft* — pragniemy zmusić ministerjum wojny, aby je nabywało dla armji, jakkolwiek karmienie armji tem zbożem wywoła straszną w niej śmiertelność. *Neue Fr. Presse* w artykule, któryśmy wczoraj przytoczyli, podnosi właśnie, że znany fakt, iż istnieje w Galicji wyższy stopień śmiertelności, aniżeli w innych prowincjach Austrji, wyjaśnia się dopiero teraz, bo niezawodnie pochodzi stąd, iż ludność żywi się nie żytem, ale mieszaniną sporyszową.

Z tego założenia łatwo już snuć przy odrobinie złej woli dalszy szereg wniosków, uwłaczających nam i szkodzących naszemu stanowisku politycznemu w Monarchji. A że złej woli nie zabraknie stronnictwu centralistycznemu i jego organom, o tem możemy być przekonani. Więc głoszonem będzie, że my o Austrję, o jej całość, o jej militarną potęgę nie dbamy zgoła; że nam idzie tylko o wyzyskanie Austrji na nasze materjalne korzyści, że korzystając z wpływów, jakie mamy na rząd, w którym zasiada aż dwóch Polaków, nietylko pragniemy zabrać 80 miljonów (bo *N. Presse* pisze już nie o 75 ale o 80 miljonach) indemnizacyjnych i 15 miljonów na regulację rzek, ale chcemy struć całą armję naszym sporyszem; że całe nasze przywiązanie do państwa, które nam dało tyle swobody, jakich Polacy nigdzie w innych swych ziemiach nie używają, jest tylko zręczną maską, ułatwiającą nam wyzyskiwanie tego państwa, to znaczy wyzyskiwanie kontrybuentów innych prowincyj austrjackich, Niemców, Czechów, Włochów etc.

Z każdego guldena podatku, który oni płacą, część pewna pójdzie bądź na darowiznę dla Galicji (indemnizacja, regulacja rzek), bądź na zakupno galicyjskiego zboża, którego sporysz wytruje armję austrjacką. I w tym tonie i sposobie dalej bez końca i miary, bo im więcej będzie oszczerstw, im bezwzględniej podeptana zostanie prawda, tem wrażenie wywarte na publiczności będzie silniejsze, tem skutek prędzej zostanie osiągnięty. A o jaki tu skutek idzie, wiemy dobrze: o osłabienie tego małuczkiego wpływu, jaki mamy w Monarchji, wpływu czysto odpornego, bo zasadzającego się tylko na zapobieganiu temu, aby nas nie wyzyskiwano i aby razem z nami nie wyzyskiwano całej Austrji ze szkodą jej finansów, jej militarnej potęgi i jej mocarstwowego stanowiska, a z pożytkiem jednego tylko — nawet nie narodu — ale tylko stronnictwa.

Więc do jakiej dochodzimy refleksji? Oto do tej smutnej, że mieli racje ci nasi wytrawni mężowie stanu, którzy doradzali, aby nie poruszać w sejmie sprawy sporyszowej, bo nic nie uzyskamy, a tylko sobie zaszkodzimy naprzód pod względem politycznym w samej Austrji, następnie pod względem ekonomicznym, przez zdyskredytowanie naszego zboża na targach europejskich.

Nie usłuchano jednak ich zdania, bo zdawało się, że rzecz jest tak jasna, sprawa nasza tak czysta, staranie nasze o urządzenie sprawiedliwe dostaw dla armji tak naturalne, a przytem tak bezinteresowne, iż urządzimy na wielką skalę rozprawę sporyszową, zniszczymy tylko skalę Abelesowską i strachu napędzimy jej przyjaciołom. Wszak więcej niż o żyto nasze, które chociaż odrzucone przez intendenturę, zawsze przecież znalazłoby odbiorców; szło nam o to, aby armja austrjacka nie była karmiona zbożem lichem, fabrykowanem przez Abelesów, a tolerowanem przez tych, którzy żywią dla nich przyjacielskie uczucia. Odrzucono więc propozycję rozważnych mężów, aby po cichu, bez publicznej rozprawy przedstawić właściwy stan rzeczy tam gdzie się należy i spowodować wyznaczenie śledztwa, a natomiast wytoczono sprawę przed szeroki audytorjum wszystkich ludów monarchji, sądząc, że ponieważ po naszej stronie i sprawiedliwość i prawda i uczciwość, przeto wygrać musimy.

Gdy tak rzeczy stanęły, nakazywały względy solidarności iść wszystkim posłom i wszystkim organom naszej prasy ramię do ramienia przeciw wspólnemu wrogowi. Dziś, gdy sprawa już skończona, a zaczynamy zbierać niesmaczny jej plon, dobrze więc zastanowić się nad tem kto doradzał lepiej i skorzystać z tego, choćby na przyszłość.

Komisja wybrana z łona klubu prawicy w celu zbadania reformy administracyjnej ukonstytuowała się wczoraj. Przewodniczącym jest p. Kaźmierz hr. Badeni, zastępcą przewodniczącego p. Erazm Wolański, a sekretarzem p. Tomisław Rozwadowski.

Wczoraj udała się do p. Marszałka Zyblikiewicza deputacja z klubu prawicy z zapytaniem co do porządku dalszych posiedzeń sejmowych. Marszałek oświadczył, iż pragnie, aby jeszcze przed Świętami odbyły się trzy posiedzenia, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek; w tym celu ma zamiar udać się do Arcybiskupa o dyspensę na niedzielne posiedzenie, a do Metropolity o dyspensę na posiedzenie poniedziałkowe, i jeżeli otrzyma te dyspensy, to postawi wniosek p. Romańczuka na porządek dzienny. Poczem Sejm odroczyłby się aż do 2 stycznia.

Klub ruski ogłasza w *Dile* następujący manifest do posłów Sejmowych i innych sejmowych klubów.

„1) Klub ruski uważa za rzecz sprawiedliwości, żeby co najmniej jeden członek Wydziału krajowego był rusinem.

2) Klub ruski uważa tylko takie przeprowadzenie tej zasady za sprawiedliwe, jeżeli wybrany będzie ten, kogo ten klub sam naznaczy.

3) Klub ruski oświadcza się solidarnie za posłem Julianem Romańczukiem i na niego głosować będzie.

4) W razie odmiennych, a poważnych przedłożeń ze strony innych klubów, co do osoby wybrać się mającego członka, klub ruski gotów jest wejść z nimi w rokowania.

5) O tych swoich uchwałach uwiadamia klub ruski wszystkie inne kluby, jakoteż wszystkich ruskich posłów do klubu ruskiego nie należących. Stefan Kaczała przewodniczący, Piotr Leniński sekretarz."

Nie wdając się w stronę polityczną, warto podnieść komiczną stronę tego manifestu. Owoż sprawiedliwem jest, aby był Rusin członkiem Wydziału, sprawiedliwem także, aby był ten kogo klub ruski wybierze i sprawiedliwem wreszcie, aby był nim p. Romańczuk, bo klub ruski solidarnie za nim się oświadcza. Jednakże jeżeli inne kluby zechcą popełnić niesprawiedliwość i wybrać innego Rusina, to klub ruski gotów przyłożyć rękę do tej niesprawiedliwości!

MAŁY FELJETON.

Norwegja w zimie.

Czy byliście kiedy państwo w zimie w Norwegji? Nie? Więc zapewne nie rozumiecie, co to znaczą 45° Cels. poniżej zera? Oczywiście! Chcecie powiedzieć, że czytaliście w różnych opisach podróży o mrozach w Syberji i w Ameryce, że wam opowiadano o tak niskich stopniach temperatury, iż ginęły konie, a ptaki zmarznięte spadały z powietrza. I ja czytałem o tem, ale dopiero w tym roku po raz pierwszy doświadczyłem, co znaczy — 45° C. Jednakże Norwegczykom sprawia ona przyjemność, a dla czego, to łatwo przekonacie się, jeżeli zechcecie posłuchać moich wrażeń zebranych w ciągu jednego zimowego dnia w Norwegji przy — 45° Cels.

Poprzedniego dnia wieczorem udałem się na spoczynek w ciepłym pokoju, a ostatnie przypomnienie bytu stanowiła szklanica gorącego ponczu i widok drzewa palącego się w piecu sypialni. We śnie marzyłem o lecie, o balsamicznem powietrzu, o przechadzkach z ukochaną w czasie zachodu słońca, o woni świeżych sianokosów i ziół leśnych, gdy nagle silny, ostry trzask obudził mię z tych marzeń. Norwegczyków trzask ten nie trwoży, bo to tylko zapowiedź nadzwyczajnego mrozu. Wszystko zaczyna trzeszczeć: okna, drzwi, nawet łóżko, które można by posądzić o to, że dostało podagry; ale Norwegczyk zasypia spokojnie, wiedząc, że to nie duchy nawiedziły jego izbę i że osobliwe szmery dowodzą jedynie wrażliwości drzewa na zimno.

Nazajutrz rano zbudziwszy się poczułem około wąsów łechtającee uczuci. Dotknąłem ręką i przekonałem się, że wąsy przymarzły mi do poduszki. Odkrycie to zdziwiło mnie niemało, tembardziej, że otulony w pierzynę zrobioną z edredońskiego puchu wcale nie sądziłem, aby było tak bardzo zimno w pokoju.

Niebawem drzwi się otworzyły, weszła świeża, niebieskooka dziewczyna i wesoło spytała mnie, czy dobrze spałem, poczem oznajmiła, iż tak uroczej nocy, jak ostatnia, nie mieliśmy jeszcze tej zimy. Przyniosła ona mi filiżankę wybornej kawy i letnią wodę do mycia się. Postawiwszy to wszystko przy łóżku, wybiegła i po chwili wróciła, dźwigając na plecach pęk chrustu i sporą wiązankę drzewa. W parę minut potem duży ogień płonął w piecu. Zaczekawszy w łóżku, nim pokój się ogrzał, wstałem, ubrałem się i podszedłem do okna, aby zobaczyć, co wskazuje termometr. Słup rtęci zatrzymał się przy kresce — 35°.

Zatarłem przeto ręce z radości (po troszę także z zimna) i powiedziałem sobie: dziś w nocy musiało być co najmniej — 45° C. Przecie więc jest mróz, którego chciałem choć raz w życiu doświadczyć.

Nim się ubrałem cała rodzina mojego gospodarza zgromadziła się w przestronnej jadalni, gdzie także już duży ogień płonął na kominie, rzucając czerwony blask dokoła, podczas gdy równocześnie przez szyby zasłonięte grubym pokładem szronu przeciskały się pierwsze promienie słońca. Po powitaniach rozpoczęła się rozmowa o wczorajszych tanach i wspólne układanie projektu, jak spędzić dzisiejszy dzień zimowy.

Charakterystyczną jest rzeczą, że nigdy bardziej cię nie korci do odwiedzenia przyjaciół, jak właśnie w taki mróz; wahasz się tylko, czy zaprosić ich do siebie, czy też samemu udać się do sąsiedniego *gaardu* (dworu). Bawiące tam liczne, przeważnie z młodych ludzi złożone towarzystwo, uczyniło w danym wypadku ten drugi zamiar ponętniejszym.

Więc wieczorem mamy jechać, a tymczasem każdy z nas robi co mu się podoba. Ja wychodzę na spacer otulony po białka oczu w futro i z przyjemnością przysłuchuję się, jak śnieg skrzypi pod mojemi nogami.

Cały świat mroźny, pogodny; tylko wróbel ukrył się w przysposobione dlań pod dachem gniazdko z żytnich kłosów i ztamtąd się żali, że nie może sobie zapalić w piecu, jak to czynią ludzie.

W samym kąciku poddasza chytra sroka siedzi spokojnie z miną filozofa, jak gdyby nie wiedziała nic o tem, gdzie w ciągu lata pomimo bystrego oka gospodyni domu znikały jaja, pisklęta, trześnie i tyle innych wybornych rzeczy. Mimo tak silnego mrozu gwarne życie panuje pośród osrebrzonych gałązek brzozy. Usadowiła się tam para głuszców. Pompatycznie spoziera samczyk, ozdobiony ogonem, co w świetle słońca migoce wszystkiemi barwami tęczy, zaś samka spogląda na niego z naiwnością zwykłą niewieściemu rodowi. Tak miłym wyda ci się ten obrazek, że ani nie pomyślisz o zrobieniu użytku z strzelby. Jest to równie szlachetnie, jak praktycznie, bo jeśli cię zbierze pokusa, jeśli chwycisz za lufę, to opuścisz ją w tejże chwili i w pierwszem okamgnieniu zdawać ci się będzie, że do ręki wziąłeś rozpalone żelazo. Tymczasem jest ono tylko mocno zimne, ale w skutku nie czyni to różnicy; upłynie kilka tygodni, zanim zagoi się rana na dłoni.

Wkrótce nadeszła pora obiadu, a kiedy potem po czarnej kawie zapaliłem cygaro, na niebie pokazały się już gwiazdy. Z dworu słychać rżenie koni i odgłos przesuwających się po dziedzińcu sanek. Odkładam cygaro na bok, przywdziewam futro z wilczej skóry, berlacze wysłane barankami, nakładam niedźwiedzią czapkę i czuję się dzięki temu ubraniu tak zabezpieczony, że odważyłbym się pojechać, chociażby pod sam biegun północny.

W wielkich saniach siadły dzieci i kobiety równie dobrze i ciepło ubrane, ale ja całą uwagę zwracam na dziewczę, z którego oczu podczas tańcu wyczytałem wpół rozkoszne, wpół bolesne przeczucie wzajemnej skłonności.

Z całą troskliwością odprowadzam ją do miejsca dla niej w saniach przeznaczonego, patrzę, czy dyszel dość silny, czy uprzęż nie nadwerężona, głaszczę szyję konia, wreszcie zajmuję wąskie siedzenie. „Wio Gustawie!" krzyczę do woźnicy.

Z szybkością lawiny toczą się sanie po zamarzłej drodze i mimo mrozu, czujesz, że krew żwawiej zaczyna ci krążyć po żyłach, czego zapewne doznaje także twoja piękna towarzyszka. Jakże błogosławimy oboje wynalazcę sanek, dzięki któremu możemy pod osłoną promiennej zimowej nocy czytać to w oczach, czego nie ważą się wypowiedzieć usta. Lecz czasami i one idą za oczu wskazówką i niejedno wyznanie miłości słyszały norwegskie sanki.

Wysoko ponad nami rozpościera się przestworze niebios, ciemno-lazurowe, pokryte gwiazdami, których wspaniałość nigdzie nie występuje tak silnie, jak w okolicach podbiegunowych. Tuż ponad tobą zdaje się wesoło uśmiechać gwiazda polarna, dokoła której krąży wielka niedźwiedzica w towarzystwie Orjona i Byka wychodzącego właśnie z poza jodłowego lasu; dalej płonie Syrjusz, a po za nimi mirjady światów zdążają mleczną drogą, po której wedle skandynawskich podań dzielni kjemperowie (rycerze) spieszyli do Walhali przez portal północnej zorzy. Zaś dokoła rozpościera się scenerja północnego krajobrazu, wzgórza i doliny dziewiczym osłonięte śniegiem, nad którym ostrymi konturami rysują się dalekie szczyty górskie, lub drzewa szpilkowe, uginające się pod śnieżnym całunem. Przejeżdżamy właśnie przed niemi, patrząc, czy z ukrycia nie wychyli się jaki gnom lub rusałka, w które wedle podania tak bardzo obfituje Norwegja.

Dalej rumaki! Spieszcie ku światłom, co nas z okien witają w oddali. W obszernej sali, zdobnej trofeami myśliwskiemi czeka nas serdeczne przyjęcie i zwyczajem ustanowiony „kielich życzliwości", którego nikt nie śmie odtrącić. Damy udają się do osobnego gabinetu, aby strój uporządkować, my natomiast przechodzimy przez odświętnie ozdobione pokoje. Tu grają w karty, ówdzie bawią się pogawędką, a od czasu do czasu rozlegnie się niehamowany śmiech dumnego, norwegskiego szlachcica, który nie uznaje arystokracji, ani tytułów, ale chętnie chełpi się pochodzeniem z rodzin królewskich z przed lat tysiąca.

Bezpośrednio do salonu przytyka jadalnia. Wzdłuż całej sali ciągnie się stół pokryty białym obrusem, a srebrna zastawa, przedmiot dumy norwegskich kobiet, jest w istocie nieraz godna uwagi. Miód, wódka, piwo i gęś pieczona oto, co zwykle zastajemy na stole. Przekąsiwszy po wódce udajemy się do salonu w którym będą się odbywały tańce i który dzisiaj z tego względu ubrany został w sosnowe festony. Można tu z pewnością spotkać się z równie zgrabnemi stopkami, z biustem i ramionami rów ie śnieżnemi, jak na balach w Londynie, lub w Paryżu. Na dworze mróz doskwiera, jednakże to wcale nie przeszkadza tańcującej młodzieży, owszem, kontrast zapala ją jeszcze bardziej. Taniec trwa aż do samego rana. Dopiero promienie słońca kładą mu koniec.

Tak wygląda Norwegja w zimie. W tym środkowym punkcie śmierci wre życie może nawet silniej, niż w łagodniejszych sferach. Arktyczny wiatr zmusza naturę skandynawca do rozwinięcia wszystkich sił do walki i przez to właśnie radością przejmuje jego umysł.

(Z FRANCUSKIEGO.)

Lękam się wiosny, lękam wzruszenia
Które z nią budzi się w duszy;
Wy, którym znane są te wrażenia,
Może was piosnka ma wzruszy!

W grudniu, gdy wszystko ciemne, posępne,
Gdy niebo niknie pod chmurą,
Serce mniej tkliwe, i mniej przystępne,
Znosi swą próżnię ponurą.

Ni śladu uciech w całej naturze,
Pierzchnęły słodkie nadzieje;
Nic tu na ziemi, nic tam na górze
Nie mówi: Szczęście istnieje!

Lecz w chwili, kiedy z mroźnego cienia
Wiosenny lazur wyziera,
Serce się budzi z swego uspienia,
Bolesne głębie otwiera.

Błękitne niebo i słońce złote,
Szlące mu uśmiech z daleka,
Podnieca w sercu nową tęsknotę
Szczęścia, co przed niem ucieka.

I te uśmiechy wiosny tajemne,
Pełne uroku świeżego,
Budzą porywy zawsze daremne
Do nieba niedostępnego.

Lękam się wiosny, lękam wzruszenia
Które z nią budzi się w duszy;
Wy, co dzielicie moje wrażenia,
Może was piosnka ma wzruszy.

J. M.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Lipna, w powiecie gorlickim, na dokończenie budowy cerkwi 100 złr.

JE. p. Minister skarbu, Juljan Dunajewski, wyjechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem do Krakowa, gdzie zabawi dni parę. Na dworcu pożegnali go reprezentanci władz, z panem Namiestnikiem na czele i wiele osób z towarzystwa.

P. Stanisław Koźmian opuścił wczoraj Lwów, serdecznie żegnany przez licznych przyjaciół i wielbicieli jego wielkiego pisarskiego talentu.

Mianowania. Stefan Wilhelm Jorkasch-Koch zamianowany został koncepistą przy c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

P. Stanisław Gałziński, kandydat notarjatu, wpisany został na listę obrońców karnych w Krakowie.

Hr. Andrea Maffei, zmarły niedawno senator, należał do grupy Włochów, którzy w ostatnich czasach obudzili w kraju swoim sympatję dla polskiej literatury. Synowiec sławnego historyka Józefa, poznał się z Mickiewiczem i Klaudją Potocką w Paryżu i za ich wpływem nauczył się naszego języka. Pobyt w Szwajcarji ze Słowackim skłonił go do dalszej na tem polu pracy. Pisywał on w miesięcznikach włoskich przeglądy o naszej literaturze i wybornie przetłómaczył kilka fragmentów z Mickiewicza. On to zachęcił księżnę Wołkońską do przekładu „Konrada" na język rosyjski, dokonanego w Rzymie, a później wpływał na Redentiego, aby go uzupełnił i poprawił.

Niepospolicie dobroczynny, dał inicjatywę w r. 1865 do składek we Włoszech na rzecz ubogich, znajdujących się tam Polaków.

W rękopisie pozostał po nim przekład ze „Szwajcarji" Słowackiego, oraz kilku innych fragmentów z tegoż poety.

† Karol Prociński, emerytowany c. k. radzca skarbowy w oddziale rachunkowym, zmarł dnia 17. b. m. nagle tknięty apopleksją — w 64 roku życia.

Ankieta młynarska zbiera się dzisiaj w lwowskiej Izbie handlowej.

Ze strony krakowskiej Izby handlowej delegowani zostali pp. Weigel i Baruch, ze strony brodzkiej Fraenkel i Gall, ze strony lwowskiej Doms i Thom.

Do Lwowa przybyć ma pani Sembrich-Kochańska i wystąpić ma trzy razy w operze.

O Mierzwińskim donoszą dzienniki berlińskie, że nauczył się w przeciągu roku dobrze po niemiecku.

„Pan Tadeusz." Wyszło nowe wydanie tego arcydzieła nieśmiertelnego naszego wieszcza. Stanowi ono ładnie oprawny, ze złoconym portretem autora, tom w ósemce; druk jest czysty, papier bardzo dobry. Kosztuje zaś bajecznie tanio, bo tylko 1 złr. 30 ct. Wydanie to wyszło nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. To też należy się tym panom uznanie, że dali możność spopularyzowania najwspanialszego dzieła naszej literatury. Bo dodać jeszcze winniśmy, że nieoprawny tom kosztuje tylko 80 ct., a oprawny w ciemne płótno angielskie bez złoceń 1 złr. 20 ct.

Uskarżać się więc teraz na nieprzystępność ceny dzieł Adama Mickiewicza — doprawdy nie możemy. Nawet Niemcy nie mają wydawnictw o wiele tańszych, a trzeba pamiętać, że liczą oni nie na setki, ale na dziesiątki tysięcy odbiorców.

Opisany powyżej tom, zawierający „Pana Tadeusza", służyć może jako doskonały podarunek na gwiazdkę.

Z teatru. „Małomieszczanie" Wiktoryna Sardou z debiutem pani Raymond w roli Klary Tarbut, wczoraj przedstawieni, byli jednym z udatniejszych epizodów dotychczasowej sezonowej kampanji. Sztuka sama o treści dość drastycznej, a w przeprowadzeniu fabuły grzesząca tu i ówdzie małemi nieprawdopodobieństwami, znaną jest jak zły szeląg w repertoarze dzieł znakomitego pisarza.

Główny interes widzów skupiał się tedy około osoby debiutantki, która na pierwszy występ wybrała rolę trudną, wymagającą szczęśliwych warunków zewnętrznych i wielkiej śmiałości i przytomności umysłu. — Debiut powiódł się szczęśliwie; pani Raymond oddała rolę Klary inteligentnie pomyślaną i wykonaną z wielką dystynkcją, swobodą i pewnością siebie. Talent jest widoczny i po obyciu się ze sceną doprowadzić może do pięknych rezultatów na właściwym sobie terenie ról konwersacyjnych. — Publiczność przyjęła debiutantkę bardzą sympatycznie. Całość przedstawienia wypadła w ogóle zadowalniająco.

Dyrekcja teatru przyjęła warunki postawione przez panią Kasprowiczową i śpiewaczka weszła napowrót w skład personalu teatru lwowskiego.

Interpelacja do zarządu kolei husiatyńsko-stanisławowskiej. — Podróżni się skarżą, że podczas ostatnich mrozów wcale nie ogrzewano wagonów podobno dlatego (według słów konduktorów), że rury, któremi para idzie, zamarzły. Oczywiście to bajka, albo jakaś dziwna para, która chodzi tylko po gorących rurach. — Wartoby ją poprosić, żeby mniej dbała o siebie, a więcej o ciepło w wagonach i jak ostatni hultaj nie wygrzewała się za piecem lokomotywy.

Szanowna dyrekcja kolei państwowych zapewne nie wie o tej krnąbrności pary. Więc donosimy jej o tem na życzenie kilku osób, które proszą o danie nosa parze za to, że naraża nosy podróżnych na odmrożenie.

Czasy ciężkie, o kawałek chleba trudno, więc jesteśmy pewni, że to wystarczy tej krnąbrnej parze: pod groźbą utraty posady pocznie żwawo uwijać się po rurach.

W domach arystokratycznych wiedeńskich za przykładem dworu, odbyły się liczne powtórne szczepienia ospy przez lekarzy domowych, którzy każdej osobie szczepionej wydali stosowne świadectwo.

Służba została również poddaną szczepieniu.

Drzewko ks. Elżbiety. Między podarkami na drzewko małej księżniczki Elżbiety, znajduje się mechaniczna zabawka, przedstawiająca salę balową, w której ustawionych jest ośm par. Zostająca w połączeniu z tym aparatem pozytywka, wygrywa na przemian walca, polkę lub kadryla (kompozycji Straussa) a figury w salonie tańczą w takty muzyki. Po bokach salonu w fotelach siedzą starsi panowie i panie — en miniature — i przypatrują się zabawie tańczących.

Wykonanie tego cacka przez jednego z mechaników wiedeńskich — kosztowało dwa lata pracy.

Z Izby sądowej. Z Zagrzebia donoszą, że wczoraj zapadł wyrok, skazujący Starcewicza i Granicza na 3 miesiące ciężkiego więzienia, nadto Starcewiczowi odjęto stopień doktorski i prawo do adwokatury. Dziennikarza Kumiczicza uwolniono. Gdy wyrok ogłoszono, wyskoczył jakiś młody człowiek i począł lżyć sądowi. Zaaresztowano go natychmiast i bezzwłocznie przeprowadzono rozprawę, skazując go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Tajemnicze samobójstwo. Wielkie wrażenie wywarło w Neapolu popełnione w tych dniach samobójstwo, księcia Quarto de Belgiojoso, kapitana włoskiego sztabu jeneralnego, brata członka parlamentu. Młody książę miał w ubiegłą sobotę stanąć na ślubnym kobiercu z księżną D'Avalos Montesarchio, słynną z niepospolitej urody, i narzeczona przybyła już w tym celu w poniedziałek do Neapolu. — We czwartek rano znaleziono księcia nieżywego w łóżku. Pan młody wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie i nie zostawił testamentu, ani żadnego listu, którýby wyjaśnił powód samobójstwa.

W Trembowli odbyła się w dniu 15. b. m. uroczystość wręczenia dekoracji złotego krzyża p. Józefowi Grünbergowi, dyrektorowi szkoły męzkiej, otrzymanego za długoletnie zasługi, na polu nauczycielskiem.

W Częstochowie otwartym ma być nowicjat OO. Paulinów, skutkiem starań ks. Bereśniewicza, biskupa dyecezji kujawsko-kaliskiej.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 18. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25 — do 25.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·03—8·05 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 154·75 m., żyto —·— m., spirytus 40·25, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·40 fr.

Podniesienie dyskontu. Bank angielski w Londynie podniósł swą stopę procentową z 3 na 4 a więc o cały 1 procent.

Wiedeń 17 grudnia.

(Di) Przerwa w komunikacji telegraficznej z Berlinem była powodem, że giełda tutejsza długo nie miała jasnego pojęcia o tem, jaka tam panuje tendencja, po której sobie tem więcej obiecywano, że rozeszła się była pogłoska o podróży dyrektora towarzystwa komandytowego, wrzekomo stojącej w związku z nowemi interesami towarzystwa. To wzmocniło spekulacją tutejszą w jej korzystnem usposobieniu, tem bardziej, że także wiadomości polityczne nie miały charakteru niekorzystnego i że wywody *Nord Allg. Ztg* o stosunku Austrji do Niemiec wzięto za dowód dobrego porozumienia między oba dworami. Zdaje się, że w szczególności na targu tutejszym istnieje bardzo znaczna pozycja kontrminowa, albowiem ciągłe zakupna na cele pokrycia stały na porządku dziennym a odnosiły się one głównie do obudwu akcyj kredytowych i do węgierskiej renty złotej. Jak się później okazało, nie spełnił Berlin pokładanych w nim nadziei, albowiem pominąwszy usiłowania tamtejsze, aby wysokich kursów użyć do realizacyj, także targ lokalny okazał się w różnych kierunkach niezadowalniającym.

W niemieckich montanach dokonał się dotkliwy ruch wsteczny, dalej osłabiły się Gothardy w skutek pogłosek o cholerze we Włoszech. Na targu oficjalnym nie uwzględniano jednak wszystkich tych okoliczności; korzystna tendencja utrzymała się w całej pełni a kursa awansowały bez przerwy w górę. Największy przyrost wykazują koleje zagwarantowane; w górę poszły także nordbahny, spadły natomiast czerniowieckie w skutek pogłoski, iż przedłużenie linji Rawa-ruska do granicy rosyjskiej, odbędzie się po części na rachunek przyszłorocznej dywidenty. Także lloydy spadły nieco, podczas gdy inne główniejsze papiery kolejowe trzymały się dość mocno.

Z bankowych prócz wspomnianych już wyżej kredytów podniosły się także uniony.

Na giełdzie wieczornej wzmocniło się usposobienie wskutek doniesienia agencji Havasa o prawdopodobieństwie szybkiego zawarcia pokoju. W kulisach dopytywano się żywiej o akcje banku kredytowego węgierskiego.

S E J M.

(XIII. posiedzenie).

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 m. 15, poczem odczytano spis petycyj, które przydzielono do zbadania właściwym komisjom.

Spółka wodna dla regulacji Raby i jej dopływów w Dobczycach o subwencję. — Rada szkolna miejscowa w Płaszowie o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi. — Gmina Podhajce w sprawie budowy kolei ze Stryja ku granicy rosyjskiej. — Rada szkolna miejscowa i gmina Pomorzany o zapomogę i pożyczkę na budowę szkoły. — Antonina Pachulska o subwencję na rozszerzenie fabryki sztucznych kwiatów. — Rudolf Pochmarski, nauczyciel, o zaliczkę. — Gmina Pnikut o zapomogę na budowę szkoły. — Marja Bursztynowa, wdowa po nauczycielu ludowym o podwyższenie pensji i o zapomogę. — Zofja Szczawińska o zapomogę. — Alfred Beer Kornaszewski o zapomogę na kształcenie się w malarstwie. — Marja Kruszelnicka, wdowa po nauczycielu, o pensję i zapomogę.

Wydziały powiatowe w Chrzanowie, Tarnobrzegu, Limanowej i Turce o rewizję przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Wydział powiatowy w Kołomyi o zastosowanie patentu ces. z 20. kwietnia 1854 do władz autonomicznych. Maciej Kłapa były nauczyciel o emeryturę. — Ks. Salezy Matwijczuk, proboszcz w Czukwi o subwencję na restaurację kościółka. — Rada szkolna miejscowa w Prusach o przeistoczenie tamtejszej szkoły filjalnej w etatową. — Mieszkańcy wsi Tarnowiec o ochronę od dzikich zwierząt. — Towarzystwo oświaty ludowej w Jaśle o subwencję dla szkoły koszykarskiej. — Michał Niedbała, nauczyciel w Płokach o zapomogę lub zaliczkę. — Albina Mozdyniewicz o zapomogę. — Miasto Stary Sącz o podwyższenie myta mostowego na Popradzie. — Juljan Konopka w sprawie obniżenia podatków gruntowych — Teofila Andrusikiewicz o zapomogę. — Wydział powiat. w Rudkach o wygotowanie planów regulacji Dniestru.

JE. p. Namiestnik odpowiada na interpelację p. Romanowicza i tow. w sprawie języka urzędowego w wewnętrznej służbie na kolejach państwowych.

Używanie języka niemieckiego w służbie wewnętrznej tak ustnej jak pisemnej oparte jest na § 7. statutu organizacyjnego dla kolei państwowych i od tego odstąpionem być nie może. Stosują się to również do zakładów humanitarnych, istniejących na kolejach państwowych,

gdyż zakłady te nie są prywatnymi i samoistnymi, lecz stanowią integralne części składowe całego organizmu zarządu kolei państwowych.

Dalej odpowiada p. Namiestnik na interpelację p. Gnoińskiego i towarzyszy co do zaprowadzenie dzwonków sygnałowych i pobudowania domków dla strażników na kolei transwersalnej — dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. P. Namiestnik podnosi, że z interpelacji nie można powziąć, jakie wypadki miał interpelant na myśli, gdyż mowa tam tylko o spotkaniu się pociągów. Zaszedł tego rodzaju wypadek na przestrzeni Chyrów - Zagórz między stacjami Olszanica i Lisko, gdzie pociąg osobowy zetknął się z towarowym, przyczem z konduktorów dwaj lekko i dwaj ciężko skaleczeni zostali — przyczyn jednak nieszczęśliwego wypaku podać jeszcze nie można, gdyż dochodzenie jeszcze nie ukończone.

O ile interpelant miał w ogóle nieszczęśliwe wypadki na myśli, wypadki takie w tegorocznym perjodzie kilkakrotnie miały miejsce. Przyczynę tego przypisać należy krótkiemu istnieniu kolei i niedokonanej jeszcze konsolidacji budowy, jakoteż brakowi dostatecznie wyćwiczonego i ze stosunkami nowych linij dość obznajomionego personalu — ostatecznie zbiegowi niepomyślnych okoliczności, na które kierownictwo ruchu nie może wywrzeć wpływu. Dzwonki sygnałowe mają na celu zwrócenie uwagi strażników, stojących na pewnych oznaczonych stanowiskach na zbliżenie się pociągu. Ponieważ na kolejach państwowych na liniach drugorzędnych (do takich liczy się przestrzeń Stanisławów-Husiatyn, Sucha-Skawina i Oświęcim-Podgórze) strażnicy nie mają stałych stanowisk, dzwonki nie będą wprowadzone. To tłómaczy także brak domków strażniczych na tych liniach.

W końcu odpowiada p. Namiestnik na interpelację p. Skarszewskiego w sprawie pożarów, które w ostatnich czasach miały miejsce w rejonie kolei Transwersalnej w skutek wylatywania iskier z lokomotywy. Mówca zaznacza, że pożary te miały inne przyczyny, a pożary od iskier lokomotywy, są nader rzadkie, zresztą, aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, zaopatrzono lokomotywy wszystkich kolei w przyrządy do powstrzymywania iskier i zaczęto używać do opalania lokomotyw węgla lepszego. Zarządzenia te wydały już korzystne rezultaty.

Z kolei odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie postawienia gorzelni i eksploatacji torfu w Dublanach, oraz sprawozdanie z czynności w przedmiocie przemysłu krajowego do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Skarszewski motywuje wniosek swój w przedmiocie ułatwień dla młodzieży w wieku popisowym przy udzielaniu zezwoleń na zawieranie ślubów małżeńskich.

Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Następują sprawozdania o petycjach.

W załatwieniu petycji reprezentacji powiatowej w Nowym Sączu uchwalono na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Onyszkiewicz) rezolucję do Rządu o pomnożenie liczby systemizowanych posad weterynarzy powiatowych — oraz polecono Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy sprawowanie policji weterynarskiej ze strony gmin zabezpiecza należycie interesa kultury krajowej i by wnioski swe przedłożył.

Następnie uchwalono następujące wnioski komisji drogowej (spr. pp. Gnoiński i Brykczyński): Petycje Wydziału pow. w Myślenicach i gminy Budzanów o zasiłki z funduszu krajowego na rekonstrukcje dróg tegoroczną powodzią zniszczonych, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i do załatwienia po myśli okólnika z d. 22 grudnia 1881.

Petycję gminy Mikuliczyn przekazuje się Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Nad petycją miasteczka Podwołoczysk o zniesienie zapory mytniczej przechodzi się do porządku dziennego.

Na wniosek komisji prawniczej (spr. pan Żarski) przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej następujące petycje: Petycję gminy Jezierzany w przedmiocie ustanowienia Sądu powiatowego w tej miejscowości; — petycję gminy i gwarectwa w Jaworznie i gmin okolicznych o utworzenie nowego Sądu powiatowego z siedzibą w Jaworznie; i petycję gminy Pokropiwna o wydzielenie z okręgu Starostwa powiatowego, Sądu obwodowego w Brzeżanach i Sądu powiatowego w Kozowie, a przydzielenie jej do okręgu Starostwa powiatowego i Sądu obwodowego i powiatowego miejsko delegowanego w Tarnopolu. W końcu odstąpiono na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. ks. Kopyciński) Wydziałowi krajowemu do urzędowania petycję Grzegorza Czaykowskiego i innych członków Rady powiatowej w Turce, jakoteż petycję ruskiej „Narodnej Rady“ w Turce w przedmiocie urzędowania tamtejszej Rady powiatowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto posiedzenie o godz. 12 m. 15. Następne odbędzie się w poniedziałek. Wprawdzie przypada na ten dzień święto wedle obrządku gr. kat. ponieważ jednak X. Metropolita zezwolił — posiedzenie odbędzie się, lecz dopiero po nabożeństwie o godzinie 12tej.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za r. 1883. Sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za r. 1883. Sprawozdawcy pp. Kazimierz Badeni i Bobrzyński.

Spr. komisji górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Spr. p. Skrzyński.

Spr. komisji gospodarstwa krajowego w spr. petycji Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych o przyznanie subwencji 2000 złr. Spr. p. Jan Gnoiński.

Wybór członka Wydziału krajowego i tegoż zastępcy.

Sprawozdania o petycjach.

Posiedzenie poniedziałkowe będzie ostatnie przed świętami.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 19. grudnia. Wbrew twierdzeniu korespondenta konstantynopolitańskiego do *Now. Wremienia*, wedle którego ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu br. Calice miał namawiać Portę do wkroczenia do wschodniej Rumelji, podczas gdy ambasadorowie rosyjski i niemiecki starają się Portę od tego kroku powstrzymać, donosi *Fremdenblatt*, że jest upoważniony ze strony kompetentnej do zaprzeczenia tego tendencyjnego przedstawienia postępowania reprezentanta Austro-Węgier, odmiennego od postępowania swych kolegów rosyjskiego i niemieckiego, jako zupełnie nieuzasadnionego.

Kopenhaga 19 grudnia. Rząd wniósł przedłożenie dotyczące dodatku do ustawy zasadniczej na wypadek, gdyby w sprawie budżetu nie można było dojść do porozumienia obu Izb.

Dla tej sprawy zaproponowano osobny sposób głosowania.

Paryż 19 grudnia. Z Lizbony donoszą: Rozpoczęły się rokowania celem zaślubienia następcy tronu portugalskiego z najstarszą córką hrabiego Paryża.

Zagrzeb 19 grudnia. Posłowie Starcevic i Grzanic zostali z powodu skandalów na posiedzeniu sejmowem z dnia 6 października b. r. uznani winnymi gwałtu publicznego i skazani na 3-miesięczne więzienie. Starcevic został prócz tego skazany na utratę stopnia doktorskiego i uznany za niezdolnego do pełnienia funkcyj adwokata. Młody człowiek Leskovac piekarz kryknął po ogłoszeniu wyroku: „To są dwie pierwsze ofiary, prezydent będzie trzecią“ — następnie przeskoczył barjery i złajał sędziów. Aresztowano go natychmiast. Trzeciego oskarżonego Kumiczica uwolniono. Obaj skazani i prokurotor państwa zgłosili zażalenie nieważności.

Genstemünde 19. grudnia. Przeznaczony do Szczecina bryg „Fortuna“, naładowany naftą, padł ofiarą pożaru w zatoce. Odciągnięto go od brzegu za pomocą parowców i na pełnem morzu prawdopodobnie zatopiono.

Sofja 19 grudnia. Komisja wojskowa przybędzie prawdopodobnie dzisiaj do Pirotu, gdzie się do niej przyłączy Szakir basza.

Madżid przybył tutaj.

Wedle pogłoski miał ostatni okólnik Bułgarji do mocarstw wywrzeć wpływ bardzo dobry; z ufnością spodziewają się wszyscy dobrych rezultatów prac komisji demarkacyjnej.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 19. grudnia. Między gabinetami trzech mocarstw odbywa się żywa wymiana korespondencji względem ułożenia warunków pokoju między Serbją a Bułgarją. — Wnioski te mają być pierwej podane pod zatwierdzenie Porty, zanim zostaną zakomunikowane obu stronom wojującym.

Wiedeń 19. grudnia. W sferach kompetentnych przeważa mniemanie, że Rosja weźmie inicjatywę, żeby na szerokiej podstawie przystąpić do uregulowania spraw wschodnich. Odbędą się zapewne najpierw poufne rokowania między trzema mocarstwami, a gdy doprowadzą do zasadniczego porozumienia, wyjdzie od Rosji projekt zwołania europejskiego kongresu z określonym programem, do którego Niemcy, Austrja i Włochy zaraz przystąpią, co spowoduje również zachodnie państwa do przystąpienia. Zapewne nie pierwej przyjdzie do zwołania kongresu, jak na wiosnę, a odbyłby się w Wiedniu.

Wiedeń 19 grudnia. Do *Tagblattu*, a więc źródła bardzo niepewnego, donoszą z Petersburga, że robią się przygotowania do podróży cara do Azji i do koronacji jego.

Londyn 19 grudnia. Projekt Gladstona, dotyczący uregulowania sprawy irlandzkiej (patrz „Przegląd polityczny“) wywołał silne oburzenie w całej Anglji. Wszystkie pisma, nie wyłączając nawet organów whigowskich, stanowczo protestują przeciw temu projektowi i uważają, że jest on równoznaczącym z rozbiciem jedności „Trójjedynego“ królestwa.

Sofja 19 grudnia. Reprezentantom mocarstw została dziś doręczona petycja mieszkańców Pirotu, upraszająca, aby miasto to, które siedm łat znosiło jarzmo serbskie, zostało włączone do Bułgarji.

Telegram Wielkiego Wezyra do księcia Aleksandra wzywa go, aby w interesie sprawy bułgarskiej poddał się bezwarunkowo uchwałom komisji demarkacyjnej.

Konstantynopol 19. grudnia. Ze strony Porty zapewniają półurzędownie, że Rosja gotową jest zgodzić się na mianowanie księcia bułgarskiego jeneralnym gubernatorem Rumelji, ale pod trzema warunkami, na które i Porta się zgadza: że Rumelja pozostanie zupełnie odrębną prowincją; że cieśniny w Bałkanach otrzymają załogę turecką według brzmienia traktatu berlińskiego: wreszcie, że komendant milicji zostanie zamianowany w porozumieniu z Rosją i przeprowadzi reorganizację milicji z pomocą oficerów rosyjskich.

(Według tego stałaby się Rumelja faktycznie podległą Rosji, któraby w danym razie niewiele robiła ceremonji z małemi załogami tureckiemi, zamkniętemi w Bałkanach. — Przyp. red. *Przeglądu.)*

Wilno 19 grudnia. Z preliminarza podatkowego na rok przyszły wynika, że kontrybucja płacona przez polskich właścicieli ziemi od r. 1863 obciąży każdego z nich prawie podwójnie. Kto płacił naprzykład 600 rs. będzie płacił 1070 rs., a to wskutek tego, że ogólny dochód skarbu z kontrybucji nie może być zmniejszony, a liczba osób płacących kontrybucją bardzo się zmniejsza wskutek przechodu majątków w ręce rosyjskie.

Belgrad 19 grudnia. Za działalność pod Widdyniem król posłał Leszjaninowi order Takowy pierwszego stopnia z własnoręcznym listem.

Przybyła tu deputacja od gmin w widdyńskim okręgu z prośbą o nie opuszczanie ich ziemi przez wojska serbskie. Proponują tu owej deputacji jechać do Niszu, gdzie właśnie przebywa komisja międzynarodowa.

Londyn 19. grudnia. Wiadomości rozszerzone z Petersburga, że Rosja zamierza, biorąc za podstawę traktat sanstefański, podjąć całą kwestję wschodnią, uważają tu jako groźbę wymierzoną w pierwszej linji przeciw Turcji. Kroki przedsiębrane przez Turcję w celu bezpośredniego porozumienia się z ks. bułgarskim są zdaje się spowodowane naciskiem Rosji. Mianowicie miał ambasador rosyjski oświadczyć Porcie, że jeżeli ona, mając do tego prawo i środki porządku legalnego nie przywróci, w takim razie Rosja, albo podniesie na nowo całą kwestję wschodnią, albo w porozumieniu z Niemcami i Austrją wkroczy do Rumelji, przywróci porządek i pozostanie tam, aż do instalacji nowego generalnego gubernatora i reorganizacji milicji z pomocą rosyjskich oficerów.

Porta z obawy przed jedną lub drugą z tych ewentualności usiłuje dojść do porozumienia z ks. Aleksandrem, wywierając na niego nacisk za pomocą powyższych oświadczeń Rosji.

Peterburg 19 grudnia. (>) *Journal de St. Petersbourg* opłasza teraz jako mylne te twierdzenia pani Nowikowowowej w *Pall-Mall-Gazette*, które niedawno dosłownie powtórzył i nazwał zupełnie trafnemi. Mianowicie, zapewnia teraz, że w Skierniewicach mowiono tylko o ogólnem położeniu rzeczy na Wschodzie i wcale się nie umawiano co do unji bułgarskiej i przyłączenia Bośnji i Hercegowiny do Austrji. W Kromieryżu car mógł mówić, że pragnie pokoju na Wschodzie, ale po wybuchu rewolucji rumelijskiej nie potrzebował się obawiać o to, że na jego szczerość padł cień. Prawdą jest, że powszechnie posądzano Rosją o współudział, inicjatywę i kierownictwo w ruchu bułgarskim, ale przez to osoba cara nie była ani na chwilę postawiona w fałszywą pozycją. Dostojni aljanci cara niczem nie dali mu uczuć tego. „Zresztą — kończy *J. de St. Pet.* — pani Nowikowowa ze zwykłą jej przenikliwością odgadła sytuacją“.

Do budżetu na rok przyszły wstawiono 10 milionów rs. na przełożenie drogi żelaznej Tyflis-Poti tak, aby nie szła przez grzbiet Suramski, przez który dwu-kotłowa lokomotywa mogła ciągnąć bardzo powoli tylko dwa do trzech ciężarowych wagonów. Po tem przełożeniu drogi nafta bakińska najkrótszą i najtańszą drogą będzie dochodziła do portów Czarnego morza, a z nich — za granicę.

(O niekorzystnem znaczeniu, jakie dla naftowego przemysłu w Baku ma Suramska przełęcz, wspomina p. inżynier Soroczyński w swem sprawozdaniu z podróży do Baku. Przyp. Red. *Przegl.)*

Ateny 19 grudnia. Izba uchwaliła pożyczkę 100 milionów.

Z końcem grudnia ma tu nadejść 6 łodzi torpedowych, zakupionych w Kielu.

Madryt 19 grudnia. Zmiana korpusu dyplomatycznego ma nastąpić dopiero po zwołaniu Kortezów.

Wystąpiła tu ospa w sposób niesłychanie gwałtowny. Wczoraj umarło na tę chorobę 18 osób.

Londyn 19. grudnia. Jak z Egiptu donoszą, rząd nakazał, aby jenerał Fremantle wzmocnił garnizony akaszehski i koszehski, w którym to celu wysłane zostaną z Asuanu znaczne oddziały.

Belgrad 19 grudnia. Międzynarodowa komisja militarna ukonstytuowała się wczoraj w Niszu.

Pełnomocnik włoski pułkownik Cerutti został wybrany prezydentem, albowiem Włochy wzięły inicjatywę w wysłaniu komisji. Komisja po audjencji u króla odjechała przez Lom-Palankę do Pirotu. Pułkownik Topalowicz szef jeneralnego sztabu został upoważniony do zawarcia zawieszenia broni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. Grudnia 1885.

Hotel Francuski: Książę M. Czartoryski z Krakowa. Z. hr. Cieszkowski z Krakowa. S. hr. Grocholski z Rosji. F. Szołajski z Krakowa. S. Prokopowicz z Szumlan. J. Pienczykowski z Tarnopola. J. Warchał z Stryja. J. Hirsch z Odessy. H. Hirsch z Medyki. A. Pick z Wiednia.

Hotel Żorża: F. Sobański z Rosji. S. Kłobukowski z Rosji. O. Schnell z Firlejówki.

Hotel Europejski: W. Dąbrowski z Rosji. J. Łukasiewicz z Zazawy. W. Gajduszek z Wiednia.

Hotel Warszawski: J. Łączyński z Słowity. Dr. J. Rodkiewicz z Niżankowic. R. Hubert z Rudy.

Hotel Angielski: Księżna H. Gedrus-Egdziałowicz z Rosji. Z. Kuczkowski z Kolbuszowy. Dr. J. Jabłoński z Lubaczowa. K. Kiczek z Rudek.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Grudnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	294.60	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	226.25	Kolej połudn.	133.75
Unionsbank	77.60	Napoleondor	10.—
Rosyjs. bankn	1·23 1/2	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	33.50	Węg. akcje kr.	299 25
Anglo-austr.	103.75	Unionsbank	77.80
Kolej Kar. Lud.	226.25	Nordbahn	232.50
Kolej połud.	133.50	Kolej Alföld.	183 50
Kolej państw.	275.80	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	173.25	Wied. Comunal	125.50
Tytoniowe	88.75	Elbetal	163.25
Węg. cis. losy r.	123.10	Länderbank	105.50
Renta węg. 4%	99.65	Bankverein	105.25
Ros. rubel pap.	1.23 1/2	Losy węgierskie	117.25
Galic. indemn.	103.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ustalone.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych
oraz
handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu
poleca:
na sezon zimowy i do polowania:

Elastyczne wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu,
Gips, Kit do okien,
Śrót, lotki, kule i kapsle,
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów,
Smarowidło podeszwochronne,
Koriosot, kauczukowe nieprzemakalne połyskujące smarowidło do skóry,
Czernidło (szwarc) do butów,
Apreturę do konserwowania skóry,
Lakier do bucików, czarny, złoty, mieniący się.
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.

Sukna Łańcuckie
i
Bundy do podróży
wyrób krajowy
z dóbr Jego Ekso. Alfreda Potockiego itd.

Do użycia domowego:
Lakier polituorwy i do zapuszczania podłóg,
Masę woskową do zapuszczania podłóg,
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi,
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów, ryżowe do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów,
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju,
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów,
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów,
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali,
Szmirgiel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży,
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek,
Gąbki do mycia, każdej wielkości,
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i „Quillaja".
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Lampy nocne szklanne, blaszane i metalowe z obrazkami na mleczno-białem szkle.
Lampy nocne z naczyniami do zagotowania mleka itp.
Oliwa do maszyn do szycia i do różnych delikatnych maszyn itd.
Wagi kuchenne.
Koneweczki do nafty.
Przyrząd dla oszczędzania świec.
Latarki ręczne.
Maszynki do robienia masła, którą można za 5 minut świeże masło zrobić.

Przyrządy do malowania i rysowania;
Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach do malowania porcelany.
Farby olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

Przyrządy piwniczne:
Sapnnty i czopy do beczek.
Korki do butelek.
Kapsle do butelek.
Masa do lakowania butelek.
Maszyny do korkowania beczek.
Korkociągi.
Maszyny do mycia flaszek.
Pipy do beczek i t. d.

Artykuły gumowe techniczne:
Węże gumowe bez i z zakładkami.
Węże spiralne wszelkiej szerokości i długości.
Węże gumowe do gazu.
Węże spiralne ssące.
Węże gumowe do ściągania wina.
Węże gumowe z wytrzymałością.
Patentowane węże do ściągania wina i piwa.
Płyty gumowe.
Płyty gumowe do spajania rur.
Pierścienie gumowe i sznury.
Korki gumowe.
Wiaderka do gaszenia ognia itd.

Chirurgiczne:
Lejki Hegara, z kauczuku, blachy, z drzewa z podwójnemi kaukami
Kanki do nosa.
Seręgi cynowe i kauczukowe.
Rozpylacze.
Bougies Sondy woskowe i gumowe.
Katetry, Wstrzykawki do ran.
Wstrzykiwacze do injekcji i do uszów.
Wstrzykawki szklanne.
Obrączki na nagniotki.
Prześcieradła gumowe.
Napierśniki gumowe.
Odciągacze mleka gumowe i szklanne.
Stawki dziecinne.
Garnitury do ssania z rurką szklanną.
Flaszki do ssania.
Woreczki gumowe na lód.
Poduszki gumowe do nadmuchiwania.
Prezerwatywy francuskie.
Pończochy gumowe przeciw kurc zo „Clysoirs".
Klysopompy.
Suspensorja.
Papier gutaperchowy.
Piersi gumowe.
Opaski gumowe.
Szczoteczki do zębów.
Baloniki do proszku perskiego.
Szczotki do włosów.
Grzebienie.
Woreczki gumowe na gąbki.

Potrzebne artykuły dla przedsiębiorstw industryjnych
jako to:
browarów, gorzelń, młynów, tartaków, odlewarń żelaza. rafinerji nafty etc.
dalej dla
folwarków, etc.:

Smarowidło do osi żelaznych.
Oliwa do maszyn w najlepszym gatunku
Oliwa do maszyn rosyjska, za jakość gwarantuje się.
Ter gazowy.
Cement, Gyps.
Asfalt.
Antimerulion.
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Pasy do maszyn gumowe.
Gurty do maszyn konopne i bawełniane.
Rzemyki do szycia pasów.
Węże konopne.
Wiaderka do ognia.
Konopie, Kłaki.
Bawełna do czyszczenia maszyn.
Płyty i sznury asbestowe
Tektury do spajania rur.
Kit do żelaza i Kit miniowy
Sróby do kotłów.
Rury cynowe i ołowiane.
Ołów, Cynk.
Cyna angielska.
Kompozycja cyny.
Schlagloth i sznelloth.
Szmirgel z Naxos.
„ na płótnie.
Papier szmirglowy i szklanny.
Rury szklanne (Wodoskazy.
Wagi wodne (Wasserwaagen).
Taśmy miernicze.
Cyrkle pojedyńczo.
Przybory do rysunków (Reisszeuge) i td jakoteż dla szklarzy i handli szkła nasz obficie zaopatrzony skład w **djamenty do rznięcia szkła.**

Modele maszyn parowych
opalane spiritusem do nauki dla pp. studentów, w cenie od złr. 2.50 do złr. 20.—,
mianowicie:

Locomobile stojące i leżące.
Motory.
Sikawki do ognia.
Młocarnie.
Tartaki.
Maszyny parowe.
Fontanny. 825 6—?
Lokomotywy.
Parowce.
„ śrubowe.
„ kołowe.
Karusele.
Warsztaty mechaniczne.
Browarnicze urządzenia.
Omnibusy parowe itd.

Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Wszystkie gatunki farb, lakierów, pokostów etc. dostarczamy franko do każdej stacji kolejowej na Bukowinie a oprócz tego, przy większym odbiorze robimy przystępniejsze ceny.

NAJODPOWIEDNIEJSZA

na upominek noworoczny



i na gwiazdkę.

865 4—5

NAJODPOWIEDNIEJSZA

N a święta! Na święta!

CUKIERNIA
Franciszka Warzechy
we Lwowie Rynek liczba 43.
poleca na
ŚWIĘTA
wyborne pieczywa i ciasta oraz przyjmuje każdego czasu wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące **po cenach możliwie najniższych.**

854 4—? Z poważaniem
F. Warzecha.

Na gwiazdkę
główny skład zegarów i zegarków
po bajecznie **niskich cenach**
za 7 zł. 50 ct.
zegarek kieszonkowy remontoir



pod dwuletnią gwarancją
poleca tylko
IGNACY RAPS
przedtem
K. Krulisz
plac Marjacki liczba 7. 860 6-12

Cud przemysłu!
Piękne! ciepłe! eleganckie! tanie!
nieprzeniklive dla wilgoci lub zimna!



Są moje kaftaniki zimowe męskie sporządzane w pierwszej fabryce kaftaników męskich po cenie niebywałej, niesłychanie niskiej tylko

1 zł. 80 ct.

Moje kaftaniki męskie są jak sobie można wyobrazić najcieplejszem i najzdrowszem odzieniem, bo utrzymują ciało ciepło, chronią przed przeziębieniem, przystosowują się do każdego ciała, są nadzwyczaj praktyczne i wygodne a swą pięknością i taniością wzbudzają ogólny podziw.

12000 sztuk już rozsprzedano

Niechaj każdy, kto chce mieć piękny, dobry i ciepły kaftanik obstaluje natychmiast albowiem nadchodzą obstalunki en gros i zapas będzie wkrótce rozebrany. Jedynie i wyłącznie można otrzymać u
I. Wiener Commissions u. Export-Geschäft
Wien III. Matthäusgasse Nr. 5. /Pr.
Przy zamówieniach wystarczy podać, czy ma być wielki, średni lub mały. Wysyłka za zaliczką lub za gotówką. 846 3—?

Karol Weber & Józef Kirschner
przedtem
Fr. Kirschner
we Lwowie
przy placu Trybunalskim l. 1.
polecają swój obficie zaopatrzony



Skład mebli z drzewa i żelaza
wyrobu krajowego i zagranicznego
zwierciadła w ramach złoconych i orzechowych,
PAJĄKÓW z BRĄZU i SZKŁA,
MATERJE na MEBLE, AKSAMITY i DYWANY,
i przyjmują wszelkie zamówienia do tego handlu należące.
Główny skład
MEBLI z GIĘTEGO DRZEWA
z fabryki
BRACI THONETÓW w WIEDNIU
po stałych cenach fabrycznych. 852 4—10

---

32 rynek 32.

Urządzone w r. 1875.
J. KÖNIGSBERGER
PIERWSZY WIEDEŃSKI BAZAR
863 we Lwowie 6—8
GŁÓWNY SKŁAD
32 rynek 32
tylko obok głównej trafiki.
FILIA
ulica Karola Ludwika l. 39.
Wielki wybór
bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek, pugilaresów, albumów, przyborów do palenia, neseserek, bižuterja.
Przybory do pisania.
Zabawek dla dzieci.
REQUISITA PODRÓŻNE
w wszelkich gatunkach etc.
Stały ceny w cyfrach są na każdem kawałku widoczne.

Filia ulica Karola Ludwika l. 39.

Na Kolendę
Jak najobfitszy wybór
książek z obrazkami
polskich, niemieckich i francuskich
dla dzieci różnego wieku,
oraz różne dzieła ślicznie illustrowane dla starszych,
jakoteż
Książki do modlenia
w największym wyborze i jak najgustowniej oprawne
poleca
księgarnia K. Łukaszewicza
Lwów. Hotel Żorża.
871 2—2

Ostrzeżenie.
W interesie moich Szanownych P. T. odbiorców przestrzegam każdego przed naśladowanemi anonsami oszukańczemi. Przytoczone tutaj koce są tylko u mnie do nabycia, gdyż ja jestem jedynym, wyłącznym generalnym zastępcą fabryki koców „Victoria" na całą Europę.

Zdrowie jest największem szczęściem na ziemi.
Równocześnie stósowny praktyczny podarunek na święta.

Wszystkim cierpiącym osobom, mężczyznom czy kobietom, polecam wyrabiane przez fabrykę koców **Victoria** wedle systemu **Smitha koce zdrowia z jedwabnego pluszu** (Seiden-Bourette-Bettdecken). O tych kocach zdrowia wyraziły swe jak najpochlebniejsze zdanie najznakomitsze powagi lekarskie tak w kraju jak i zagranicą. Wyrabianie ich jest wyłączną tajemnicą kompanji koców Victoria. Te jedwabne pluszowe koce zdrowia utrzymują ciało przez całą noc zawsze w jednakiej ciepłocie i temperaturze. We dnie użyte jako kapy do nakrycia łóżka są one z powodu powabnej gry barw prawdziwą ozdobą sypialń. Wyrabia się je we wszystkich możliwych kolorach (z wyjątkiem zielonego, z powodu iż zawiera arszenik).

Cena fabryczna za sztukę:

Gatunek Ekstra 117 cent. szeroki, 175 ctm. długi	złr. 3.25.
Te same większe 137 cent. „ 190 „ „	„ 4.25.
Prima-double jak najlep. gat. 137 ctm. szerokie a 190 ctm. długi	„ 6.30.
Te same większe 150 ctm. szerokie a 200 ctm. długie	„ 8.20



Na przekór konkurencji sprzedaję koce na konie wyrabiane przez „fabrybę Victorja" 130 ctm. szerokie 190 ctm. długie z trzema bardzo efektownemi pasami po zlr. 165 za sztukę.

Są one niezużyte, grube jak deska a jednak sporządzone z materjału bardzo miękkiego. Można ich także używać bardzo dobrze do nakrycia łóżek.

Koce dla służby z czterema barwnemi pasami sprzedaję po zlr. 2.50 za sztukę.

PP. P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich „Viktoria", o tle jasnożółtem z ośmioma pstremi pasami przy brzegu, sztuka po zlr. 2.50.

Szanowne P T. Panie zawiadamiamy uprzejmie, że wyrabiamy teraz specjalny gatunek stebnowanych jedwabnych atłasowych kap na łóżka, 118 ctm. szerokich i 190 ctm. długich, całe z jedwabiu, w barwach czerwonej, błękitnej, żółtej zielonej, bordeau; Sztuka kosztuje tylko 8 zł. 50 ct.

Specjalne gatunki prawdziwie angielskich koców do podróży z prawdziwą imitacją skóry tygrysiej, dające się użyć także jako koce do powozów po zł. 8.50.
Rozsyłka odbywa się koleją za zaliczką pocztową. Towary nie konweniujące przyjmujemy bez trudności napowrót. Opakowanie dolicza się do ceny towaru.

Zamówienia należy adresować: **C. Bernfeld General-Agent der Victoria-Waaren-Compagnie für Decken-Industrie, Wien, Salzgries Nr 3 gegenüber dem Hotel Metropole.**

NB. Tysiące obstalunków i podziękowań leżą do przejrzenia. — Cenniki rozsyłamy **gratis i franko.** 826 10—20.

Najnowsze Prezerwatywy
z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesełą pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi-Waaren-Agentie, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**
Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 19—?

Najpiękniejszy podarunek na święta dla dam!



Zakupiwszy pod bardzo korzystnemi warunkami cały zapas pewnej pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki szalów za połowę ceny fabrycznej, sprzedaję, dopóki wystarczy zapas 10.000 sztuk bardzo pięknych eleganckich i modnych

szalów zimowych
po następujących nie do uwierzenia niskich cenach. 1. Szale średniej wielkości po złr. 1.20 — 2. Szale prima wielkie po złr 1.80. — 3. Najlepszy gatunek zupełni wielkie po złr. 2.50 w najpyszniejszych barwach i najpiękniejszych odcieniach jak bordeau, granat, żandarm, białe, szare, drapp, szkockie, tureckie, czerwone, brunatne, czarne, niebieskie itp., w 60 najlepszych gatunkach. — Te najmodniejsze szale damskie mogące służyć za płaszcz, są bardzo eleganckim i pięknym strojem dla każdej damy w domu, na ulicy, na spacerze, na balu, w teatrze itd., i są bardzo ciepłe.

Niechaj żadna dama nie zaniedba obstalować sobie natychmiast takiego szalu za tak bajecznie niską cenę, albowiem zapas będzie już wkrótce wyczerpany.
Towar niekonweniujący przyjmujemy bez trudności napowrót. Przy zamówieniach proszę dokładnie podawać barwę i wielkość. Wysyłka za zaliczką lub za gotówką jedynie do nabycia w takim gatunku u 845 3 ?
I. Wiener - Tücher - Export Geschaeft
Wien III Matthäusgasse Nr. 5. /Pr.

Prawda trwa najdłużej!
Cały zapas słynnej fabryki koców i okryć na konie zakupiłem za połowę zwykłej ceny i dlatego sprzedaję, o ile zapasu mi wystarczy, po
tylko 1 złr. 80 ct.
od sztuki, gęste, wielkie, szerokie i niedające się zniszczyć.

Okrycia na konie.



Okrycia te są 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, mają kolorowe brzegi, a grube są jak deska i dlatego naprawdę nie dają się zniszczyć. Codziennie we wszystkie strony świata rozsyłam te okrycia i wszędzie chętnie są one kupowane, ponieważ mogą także służyć jako koce na łóżka, a przedtem kosztowały więcej jak dwa razy tyle. 804 7—?
Adres: Exportwaarenhaus C. Kon, Wien II. Grosse Mohrengasse 29.



Roślina
KOKAINA
najnowszy i dzisiaj w medycynie, dzięki swym niezrównanym leczniczym przymiotom, powszechnie używany i zalecany środek.

Żadne jeszcze lekarstwo nie zdołało tak rychło doczekać się uznania wszystkich powag lekarskich jak **Kokaina**. Roślina ta, zalecana już przez Aleksandra Humboldta, uważana jest od wieków w Peruwji jako pierwszorzędny i jedyny środek leczniczy na choroby piersiowe i krtaniowe, jakoteż na choroby nerwów.

Właśnie temu, że zawierają w sobie Kokainę, zawdzięczają prof. Dr. Sampsona, kokainowe preparaty apteki Mohra w Moguncji swoją niepospolitą skuteczność i tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona pigułki kokainowe Nr. 1. leczą stanowczo piersiowe i krtaniowe choroby nawet już bardzo zadawnione.

Prof. Sampsona pigułki Kokanowe Nr. 3 w chorobach nerwowych i w osłabieniach tak ogólnych jak specyficznych, są najlepszem i najpewniejszem lekarstwem. Oddawna też uznane zostały za najlepszy środek na te choroby. Pudełeczko kosztuje 2 złr. Sześć pudełek 10 złr. Sposób użycia bezpłatnie i franco. **Prawdziwe dra Sampsona kokainowe pigułki,** dostanie w **C. Haubnera Aptece „Zum Engel" Wien, Am Hof. Nr. 6.** skąd też wszystkie pisemne zlecenia będą za zaliczką wysyłane. Tam też są na składzie wszystkie specjalne preparaty tak austrjackie jak zagraniczne. — Również dostanie ich w Gracu u aptekarza J. Nadweda i w Pradze u aptekarza J. Fürsta. 490 32-?

Biuro stowarzyszenia pracy kobiet
we Lwowie
poleca
NAUCZYCIELKĘ
z egzaminem wydziałowym posiadająca gruntowną znajomość języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, rysunków i muzyki w wyższym stopniu. 877 2—3

POWSZECHNIE ZA NAJLEPSZY UZNANY
Kalendarz
Ogniska domowego
pięknie illustrowany i na ładnym papierze
Nakładem księgarni
K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie
zawiera oprócz bogatej treści informacyjnej i beletrystycznej, nadto mapę kolejową i dokładny skorowidz Galicji.
Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.
Odbiorcom tuzinami znaczny opust.
Do nabycia we wszystkich księgarniach 872 1—10

Zatracona i osłabiona
siła męska
Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencją w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgoręcze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład
Dr Karl Allmann, Wien VI. Gumpendorferstrasse 95.
844 6—52.

Ogłoszenie.
W skutek Serbsko-Bułgarskiej wojny został utrudniony eksport towarów na Wschód, a przeto widzę się zmuszony moje nagromadzone olbrzymie zapasy
Koców na konie



185 ctm. długich a 115 ctm. szerokich z gęsto tkanego, wełnianego, bardzo grubego materjału, a więc przydatnych także do okrycia łóżek, wysprzedać za jakąbądź cenę i wysyłam 1 sztukę po 1 zł. 55 ct. za zaliczką. — Towary niekonweniujące przyjmują się bez trudności napowrót. Zamówienia proszę adresować:
Orient-Export-Bureau
Wien, Favoriten.

Zaświadczenie. Proszę mi przysłać odwrotną pocztą w skrzyni 24 sztuk swoich koców, z których jestem bardzo zadowolniony. Są one istotnie bardzo piękne, praktyczne i podobały się powszechnie. **J. Komanowski**, stacja kolejowa. Kołomyja.
Telegram. Orient-Export-Bureau! Przyszlij mi Pan natychmiast drugich 14 sztuk swoich koców.
Hrabia Apponyi. Nagy Aponyi 827 5—?

Ponieważ prawdziwy
Pain Expeller
z kotwicą
każda już prawie rodzina posiada w domowym zapasie, przeto zbyteczną jest wszelka reklama. Niniejszych słów kilka ma jedynie cel, zwrócić uwagę osób, które tego **doświadczonego domowego środka** przypadkiem może jeszcze nie znają, na okoliczność, że takowy używanym jest **z jak najlepszym skutkiem** jako wcieranie **w cierpieniach gośćcowych i reumatycznych.** Ból ustępuje zazwyczaj **już po pierwszem** natarciu. Cena 40 i 70 centów za flaszkę, dostać można we wszystkich prawie aptekach. Centr. skład: Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto.

Wiele tysięcy
osób wyleczyło się podług wskazówek zawartych w pisemku „Przyjaciel chorych", prostemi środkami domowemi bez pomocy lekarza. Nie powinien przeto zaniedbać żaden chory — bez względu na rodzaj cierpienia — sprowadzić sobie tę małą pożyteczną książeczkę z księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig."* Napisać trzeba poprostu tylko kartę korrespondencyjną, poczem książeczka bez wszelkich kosztów dostarczoną zostanie.

Dla odsprzedających!!
Najtańsze źródło
Stempli kauczukowych
Louis Wolff, Hamburg,
818 Schlachterstrasse 2. 16—?
Ilustrowane cenniki 25 pfenigów.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.